

# **Prasa anarchistyczna w PRL**

Michał Balut

# Spis treści

Homek . . . . .	8
Acapella . . . . .	11
Anarcholl i Akcja . . . . .	13
Rewolta . . . . .	15
Fraternite . . . . .	18
Katatymia . . . . .	19
Iskra . . . . .	20
Spartakus i Biuletyn Zawodowego Związku Federacyjnego . . . . .	21
Rebeliant Poranny . . . . .	23
Wybrane pisma ruchu punk o charakterze anarchistycznym . . . . .	25
Lubelskie i rzeszowskie pisma anarchistyczne . . . . .	26
Biuletyny MA, FMA i FA oraz Pet w maśle . . . . .	26
Czasopisma Pomarańczowej Alternatywy . . . . .	27
Szajba . . . . .	31
Inne czasopisma anarchistyczne . . . . .	33
Formalne cechy prasy alternatywnej - szata graficzna, techniki składu i druku, kolportaż . . . . .	35
Zakończenie . . . . .	38

Korzeni polskiej prasy anarchistycznej lat powojennych, świadomej swego charakteru, szukać należałoby w środowisku gdańskiego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, które było (i jest) pierwszą poważną polską organizacją anarchistyczną od końca drugiej wojny światowej.

Bardziej sprzyjające rozwojowi anarchizmu w Polsce okazały się dopiero lata osiemdziesiąte, kiedy to w powszechnej fali sprzeciwu wobec władzy pojawili się anarchiści. Pierwsze takie grupy pojawiły się już na początku 1980 roku w Warszawie i Gdańsku.

Warszawska grupa była związana ze środowiskiem akademickim, szczególnie z kolejnymi mutacjami uniwersyteckiego klubu Sigma. Wydawali oni pierwsze polskie pismo anarchistyczne - *Sprawa Robotnicza*. Ogółem ukazało się siedem numerów tego pisma, ale jak dotychczas do żadnego z nich autor nie dotarł. W niedługim czasie większość osób związanych z klubem i pismem skierowała się jednak w kierunku rewolucyjnego marksizmu (trockizm itp.), dystansując się od anarchizmu<sup>1</sup>.

W Gdańsku wspomnieć trzeba o środowisku licealistów I LO, publikujących pismo *Gilotyna*. Niektórzy z nich stanowiąc będą w przyszłości trzon gdańskiego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, Międzymiastówki Anarchistycznej / Federacji Anarchistycznej. Była to grupa, która w późniejszym okresie odegra kluczową rolę w dziejach polskiego anarchizmu. Nie będę im zatem szczędził miejsca i znaczącą część pracy poświęcę okolicznościom powstania Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego i jego prasie.

Warto też na początku przyjrzeć się samej *Gilotynie*, choć nie było to co prawda pismo stricte anarchistyczne. Zaopatrzona w podtytuł *Niezależne pismo młodzieży szkolnej* publikowana była ona początkowo - od marca 1980 jako szkolna gazetka ścienna, a po roku stała się także pismem powielanym techniką kserograficzną lub offsetową w nakładzie od 100 do 500 egzemplarzy. Ostatecznie ukazały się cztery numery (pierwsze dwa w odstępie jednego miesiąca, trzeci po dwóch miesiącach, a czwarty po kilkumiesięcznej wakacyjnej przerwie.) Ostatni piąty numer został ukończony, jednak ze względu na wprowadzenie stanu wojennego nie wydrukowano go. Pierwsze dwa numery składały się z 4 stron A4, a kolejne dwa z 16 stron A5. Makieta ostatniego numeru, o którym już wspominałem, składała się z dwudziestu stron A5.

*Gilotyna* kolportowana była wśród uczniów szkół średnich Wybrzeża (głównie oczywiście w gdańskim I LO, potem zaś także w Zespole Szkół Metalowych we Wrzeszczu, który stał się drugim ośrodkiem "rekrutacji kadr"). Redagował ją zespół redakcyjny składający się z: Janusza Waluszki, Krzysztofa Skiby, Macieja Kosycarza, Wojtka Lipki i Michała Skałuja, od 3 numeru wszedł do niego także brat Janusza Waluszki - Cezary, a od czwartego Marcin Tryksza i Tomasz Poznańczyk [Tomasz Weinberger]. Do współpracowników pisma należeli zaś: Marek Wałuszko, Zbigniew Drzał, Dariusz Marciniak, Witold Bujny, Krzysztof Załuski, Paweł Unrad, Tomasz Burek i Zdzisław Pilawski (część wyżej wymienionych osób współtworzyła też kabaret uczniowski "Tapeta", Teatr "Nowy" i działała w samorządzie uczniowskim I LO).

---

<sup>1</sup> Informacje pochodzą z listu elektronicznego, który otrzymałem od Piotra Frączaka - jednego z wydawców *Sprawy Robotniczej*.

Gilotyna powielana zajmowała się głównie tematyką polityczno - kulturalną, można było w niej znaleźć zarówno rozważania ogólne o zasadach życia społecznego i celu życia w ogóle, artykuły dotyczące historii Polski (o mordzie katyńskim), jak i komentarze do bieżących wydarzeń politycznych w kraju, od czasu do czasu przetykanych wierszami "zaangażowanymi", opowiadaniem i prostymi karykaturami politycznymi. We wstępie do pierwszego numeru, Krzysztof Skiba przedstawił okoliczności powstania i cele działania Gilotyny w następujący sposób: "Gilotyna jest spontaniczną inicjatywą uczniów, a więc poglądy w niej publikowane nie mogą być utożsamiane z żadną z istniejących (w kraju i zagranicą) organizacji."

Jeśli by próbować ogólnie określić charakter tego pisma szkolnego, to z całą pewnością nie było to pismo rewolucyjne. Otwarcie stwierdził to Janusz Waluszko w tekście *Rewolucja*<sup>2</sup>, w którym napisał między innymi: "Rewolucja to tragikomiczna dyktatura, farsa z dogmatami, sloganami, krwią i masami (...). Celem rewolucji jest osiągnięcie władzy absolutnej i 'ogarnięcie ludzkiego rodu'...". Rewolucji (której we wszelkich przypadkach, pełna była ówczesna frazeologia komunistyczna) przeciwstawił autor ewolucję, rozumianą jako "odrzuć elementy negatywne i doskonalenie pozytywne, kierowanie się pragmatyzmem i logiką, równomierny rozwój świadomości i form instytucjonalnych. (...) Celem ewolucji jest wolność, prawda, sprawiedliwość i solidarność."

Brak "hurrarewolucjonizmu" na łamach *Gilotyny* nie znaczy oczywiście, że treść zawarta w niej nie miała nic wspólnego z anarchizmem, często kojarzonym wyłącznie z rewolucjonizmem. W innym artykule J. Waluszki możemy spotkać się z charakterystyczną dla współczesnego anarchizmu krytyką konsumpcjonizmu związanego z wszechobecnością popkultury. Do kompletu "genetycznych wad" współczesnego społeczeństwa dołączył dodatkowo nieodpowiedzialność i niesamodzielność: "Głównym czynnikiem utrzymującym tak uformowanego człowieka w niewoli jest strach. Strach przed wolnością, samodzielnością, odpowiedzialnością za swoje czyny 'wykonywałem rozkazy', strach przed urojoną siłą, która ukarze za każde 'wychylenie się'. Strach przed utratą wartości materialnych (niewolnik chce mieć nie tylko wartości materialne, ale na przykład 'święty spokój', a nie 'być')"<sup>3</sup>.

Biorąc pod uwagę ogólną atmosferę lat 1980-81, której najlepszym przykładem był solidarnościowy program Rzeczypospolitej Samorządnej<sup>4</sup>, można stwierdzić, że autorzy *Gilotyny* znajdowali się w szerokim nurcie ówczesnej opozycji, powstałej spontanicznie na fali protestów po sierpniu 1980 roku, choć wykazali daleko posunięty nonkonformizm i niezależność sądów, co bardzo szybko odbiło się konfliktem ze szkolną Solidarnością. Kry-

---

<sup>2</sup> Janusz Waluszko, "R-ewolucja" w: *Gilotyna*, 3, 1981, s. 3-6.

<sup>3</sup> Janusz Waluszko, [Według mojej teorii cywilizacja...] w: *Gilotyna*, 1, 1981, s. 2.

<sup>4</sup> Na tym tle dość jednoznacznie rysuje się późniejsza (od 1989 roku) postawa elit Solidarności, jako nie mająca nic w materii konstruktywnej wspólnego z programem tzw. Pierwszej (bądź sierpniowej) Solidarności. Zatem wizja stoczniovców walczących o Polskę kapitalistyczną, przebijająca choćby z obecnych podręczników historii, jest całkowicie nieprawdziwa, na co dowodem są program Samorządnej Rzeczypospolitej, czy choćby żądania z bramy Stoczni Gdańskiej, mające więcej wspólnego z anarchosyndykalizmem niż tradeunionizmem, nie wspominając już o jakiegokolwiek wersji liberalizmu.

stalizacja poglądów i pełne opowiedzenie się za którąś z ideologii następowało, nie tylko w przypadku anarchistów, znacznie później, co nie zmienia faktu, że warto jednak przedstawić prasę - nazwijmy ją - "protoanarchistyczną", by w pełni ukazać drogę rozwoju opozycjonistów udających się w tym kierunku.

Po raz pierwszy redaktorzy *Gilotyny* dowiedzieli się, o tym że ich poglądy określa się mianem anarchizmu pod koniec 1981 roku, od swojego przyszłego przeciwnika politycznego (a wówczas współpracownika) - o pseudonimie "Tirana". Dalej wszystko potoczyło się już dość szybko - wprowadzenie stanu wojennego spowodowało radykalizację nastrojów, bierna postawa dostojników kościelnych i przywódców opozycji rozczarowała młodych opozycjonistów. Odczucia takie pojawiły się już po wezwaniu prymasa Wyszyńskiego do powrotu do pracy strajkujących robotników 26.08.1980 r., a potem sytuację tę pogłębiły okolicznościowe homilie abpa Glempa 3.05 i 11.11.1982 r. obarczającego winą za eskalację konfliktu obie strony - opozycyjnych "kamieniarzy" (tj. młodych ludzi o poglądach, ogólnie rzecz ujmując, antykomunistycznych, regularnie odbywających walki z oddziałami milicji, podczas których główną ich bronią stanowiły kamienie z torowisk) na równi z peerelowskimi władzami. Sama wiedza o doktrynie anarchizmu (o której trudno było coś przeczytać po polsku) wzrosła paradoksalnie wśród młodych opozycjonistów dzięki komunistycznym naukowcom, którzy w dość znacznym stopniu, aczkolwiek niepochlebnie, rozpisywali się na temat anarchizmu, dołączając do swoich wywodów krytykę ich zdaniem anarchistycznej ("wichrzyielskiej") i terrorystycznej Solidarności posierpniowej. Pozostawiając jednak intencje autorów trzeba zauważyć, że po odsączeniu frazeologii marksistowskiej, pewnej ilości typowych dla ówczesnej twórczości politologicznej przeinaczeń i negatywnych opinii, pozycje te stanowiły całkiem wdzięczne kompendium "wiedzy zakazanej" dla początkujących anarchistów, a takimi byli wszyscy anarchiści w ówczesnej Polsce<sup>5</sup>.

Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało istotne zmiany warunków wydawania prasy drugiego obiegu. Dotychczas nielegalizowana działalność wydawnicza stała się nielegalną, prześladowaną przez władze państwowe. Zmianie ulec musiały zatem techniki powielania, kolportażu, a także tytuły, tak aby nie zdekonspirować się na podstawie poprzednich numerów (sprzed grudnia 1981), w których autorzy podpisywali się imieniem i nazwiskiem. Tak było także w przypadku *Gilotyny*, która po wprowadzeniu stanu wojennego ukazywała się jeszcze przez około pół roku (do wakacji 1982) pod tytułem *Dialog* (1 numer), a kolejne jako *Podaj Dalej* ze starą numeracją *Gilotyny*. Pisma te były powielane własnym sumptem. Powielacze białkowe - nazwa pochodzi od matrycy powleczonej nośnikiem białkowym. Tekst do powielenia przepisywano na pojedynczą matrycę, używając maszyny bez taśmy, na matrycy powstawały otwory w kształcie liter, przez które farba przesączała się na papier. Stosowano podkładkę z papieru, która oderwana od matrycy stanowiła podstawę do korekty tekstu. Do powielania stosowano powielacze płaskie i powielacze bębnowe. Powielacz płaski, tzw. ramkę, można było zbudować samemu, składała

---

<sup>5</sup> J. Muszyński, *Anarchizm. Rzecz o nieziszczalnej wolności*, Warszawa 1982; A. Malinowski, *Mit wolności. Szkice o anarchizmie*, Warszawa 1983; *Zdanie*, nr 3 (1983), Warszawa 1983; *Anarchia czy wolność?* [seria: Dialogi], Warszawa 1981.

się z ciężkiej deski o grubości kilku centymetrów, niewiele większej od kartki papieru i drewnianej ramki. Pod spód deski przyklejano gumę, a na wierzchu filc, przy krótszych bokach deski mocowano zawiasy, a na nich ramkę, na której rozpinano na flaneli tkaninę stilonową lub jedwabną. Pod spodem ramki mocowano matrycę. Na desce pod ramkę układano do 150 kartek papieru. Na flaneli rozsmarowywano równą warstwę farby. Ramkę dociskano do papieru, przejeżdżano wałkiem po flaneli, farba przez matrycę przesączała się na papier. Ramkę podnoszono i wyciągano kartkę, po czym ramkę ponownie opuszczano w dół, aby zadrukować następną kartkę. Na jednej matrycy można było zadrukować od 500 do 4000 egz. papieru. Poszerzył się przy tym zespół redakcyjny, także o osoby spoza środowiska związanego z I LO w Gdańsku. Współpracownikami zostali między innymi Wojciech Turek ("Dawid") i Krzysztof Figel.

Pismo *Podaj dalej* ukazywało się do połowy 1982 roku. Przyczyną zakończenia jego ukazywania się było swoiste embargo ze strony regionu Solidarności na materiały poligraficzne dla grupy *Podaj dalej* (firmującej się w szerszej, nie tylko w działalności wydawniczej, jako "Solidarność Wybrzeża"). Oprócz środowiska gdańskiego (późniejszego RSA) oraz grupy warszawskiej wydającej *Sprawę Robotniczą*, dla okresu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należy wspomnieć także o pismach kilku innych środowiskach mających wówczas lub w przyszłości mieć związek z anarchizmem. Grupy, o których mowa, z jednej strony związane były ze środowiskiem akademickim, a ideowo zainspirowane zachodnioeuropejską i amerykańską rewoltą końca lat sześćdziesiątych, z drugiej zaś z ruchem punk rozwijającym się nad Wisłą coraz śmielej.

Jak wyżej wspomniałem, należał do nich w swej drugiej edycji akademicki klub "Sigma" (1984/5), którego współtwórcy przyznawali się do anarchizmu, jednak potem większość z nich poszła w stronę trockizmu. Szeroko pojęte warszawskie środowisko alternatywne tamtych czasów (personalnie związane ze *Sprawą Robotniczą*) wydawało także pismo *Czerwony Kapturek*. Jakub Bułat, dusza sprawcza tego przedsięwzięcia, w okresie od 1981 do 1990 roku wydał 12(?) numerów *Czerwonego Kapturek* (taka jest oficjalna numeracja, jednak część numerów [między 6 a 10] nigdy się nie ukazało). Obecnie ponownie ukazuje się już trzecia edycja tego pisma. Nie należy klasyfikować *Czerwonego Kapturek* jako anarchistycznego, jednak także na jego łamach znalazły się silne akcenty anarchistyczne.

W latach 1980-1 w Warszawie ukazywał się *Post* - pismo z pogranicza subkultur hippies i punk, silnie zabarwione społecznie. Ukazało się najprawdopodobniej 13 numerów *Postu* (ostatni w sierpniu 1981). Wydawcą pisma był Henryk Gajewski. *Post* ukazywał się nieregularnie, jak można się dowiedzieć ze wstępu w numerze jedenastym, jednak ze względu na to, że zazwyczaj w miesiącu ukazywały się dwa numery - można uznać, że był on dwutygodnikiem. Pismo miało 2 strony i format A4, powielane zaś było kserograficznie. Nakłady pierwszych pięciu numerów (niestety tylko dla nich odnalazłem dane) kształtowały się od 120 do 200 egzemplarzy.

*Post* był ściśle związanym z ideą mail-artu - w wielu numerach pisma znaleźć można było krótkie reklamy zachęcające do tworzenia sztuki i przesyłania pocztą samemu wykonanych dzieł, a w czwartym numerze znalazł się cały artykuł dotyczący mail artu. Można było w nim przeczytać: "Niekompetencja instytucji kulturalnych, często manipulowanych

przez rozmaite systemy polityczne lub finansowe, spowodowała sytuację, w której setki artystów zostało zmuszonych do stworzenia własnego systemu komunikacji i dystrybucji.”<sup>6</sup>

Jednym z najciekawszych tekstów, które pojawiły się na łamach *Postu*, był tekst z czwartego numeru – ”Robić swoje” zachęcający do tworzenia własnej kultury. Autor obok czysto praktycznych porad, jak własnym sumptem można nagrać kasetę, opublikować serię zdjęć itp., uzasadniał dlaczego warto samemu tworzyć kulturę.

”Masowe techniki rozbijają masowa kulturę. Przyszłość kultury to kultury lokalne. Już teraz chętniej oglądamy zdjęcia wykonane przez znajomych niż lukierki w żurnalach; są one prawdziwsze, są dotykalne, są bardziej nasze. Możemy się z nimi identyfikować a trudno to zrobić z panienką z *Playboya*. Kiedy zakochani zaczną sobie robić zdjęcia nago, zniknie pornografia. Stanie się sztuczna i śmieszna, niepotrzebna. Chętniej posłucham kasety nagranej przez przyjaciela z jego komentarzem niż muzyki i aktualności. Przyszłość to kultury lokalne, to twórcza praca ludzi-przyjaciół, niekoniecznie mieszkających w tym samym kraju, której efekty przeznaczone są dla nich samych, a nie do masowej konsumpcji i zapisów historycznych. Jej wartość leży w aktywności a nie w produkcie finalnym.”<sup>7</sup>

W innym artykule, który znalazł się w czwartym numerze – ”Ruch Nowej Sztuki znalazł się w całkowitej społecznej izolacji” – autor Jan Stanisław Wojciechowski, poruszył istotny problem społecznego zaangażowania twórców kultury: ”(...) gdy ruch artystyczny zapominając lub zaniedbując swoje społeczne i kulturowe źródła, estetyzuje się, zamienia się w maleńki klan zadufanych wtajemniczonych.”

Pretekstem do tak ostrego sformułowania zarzutów były strajki sierpnia 1980, podczas których rola, którą mogliby odegrać twórcy związani z Ruchem Nowej Sztuki, była żadna. Autor wyróżnił dwie przyczyny izolacji środowisk Nowej Sztuki od realnych problemów społeczeństwa: ”Pierwsza to nieumiejętność skupienia w ramach ruchu nowej sztuki umysłów mogących głębiej podjąć problematykę społecznej kulturowej funkcji sztuki socjalnej. (...) Drugą przyczyną izolacji społecznej Nowej Sztuki jest brak niezależności ekonomicznej. Sojusz Galerii Niezależnych z ZSP i SZSP, wydawać by się mogło najmniej krępujący, w praktyce okazał się najniebezpieczniejszy.”

Być może wnioski (z wymienionych powyżej przez Wojciechowskiego błędów, popełnionych przez niezależnych twórców w latach 70) spowodowały, że środowisko anarchistyczne pod koniec lat 80. mogło skupić wokół siebie znaczne grono niezależnych artystów. Wracając jednak do samego *Postu*, to prócz publicystyki znajdowały się w nim głównie artykuły na temat muzyki punkowej (i wywiady z pierwszymi zespołami punkowymi) oraz zajmujące znaczną część kilku numerów opowiadanie – ”Pasażer”.

Istniało też wiele środowisk anarchizujących, nie prowadzących żadnej działalności wydawniczej, jak grupa w Toruniu, i nie mających ciągu dalszego w przyszłości, skutkiem czego niewiele się da już o nich dzisiaj powiedzieć, czy niedobitki Polskiej Nowej Lewicy<sup>8</sup> oraz niektórzy ludzie związani z gdańskim ”Carillonem”, później działający w formacji

<sup>6</sup> *Post*, nr 4, Warszawa 1980.

<sup>7</sup> *Post*, nr 5, Warszawa 1980.

<sup>8</sup> *Acapella*, nr 14, [Sopot 1988], s. 8-9; autor artykułu Lech ”Lele” Przychodzki stał się w przyszłości jednym z współtwórców Międzymiastówki Anarchistycznej.

tranzytoryjnej "Totart" czy grupie poetyckiej "Yo Als Jetzt", będący w przyszłości współtwórcami RSA czy MA.

## Homek

Interesująca, ze względu na anarchizujące w okresie *Gilotyny*, a później jawnie anarchistyczne poglądy, część redakcji w czerwcu 1983 wydała *Manifest RSA*, podpisany pseudonimami przez J. Waluszko, W. Jankowskiego, C. Waluszko i K. Skibę, a od września 1983 roku zaczęła wydawać *Homka*, który był jednym z najważniejszych czasopism omawianego okresu.

Redaktorami *Homka* w początkowym okresie byli Janusz "Jany" Waluszko (w *Homku* piszący pod pseudonimem Adam Rabe), Wojciech "Jacob" Jankowski (pseudonim - Jerzy Delimski), Krzysztof "Edek" Skiba (pseudonim - Marcin Pecko) oraz Cezary Waluszko (pseudonim - Piotr Łubik), od 1985 roku także Wojciech "Hryń" Mazur (pseudonim - Dmytro Łewycki), w późniejszym zaś okresie Edwin Naruszewicz. Wśród liczących się współpracowników wymienić należy Zbigniewa Stybla, Witolda T. Bujnego, Małgorzatę Gorczewską, Krzysztofa Galińskiego i Zbigniewa Sajnoğa. Prawie wszyscy spośród wyżej wymienionych byli aktywnymi działaczami organizacji anarchistycznych lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

W latach 1983-1993 ukazało się 51 numerów *Homka* oraz dziewięć dodatków ulotnych do niego, co daje średnio 6 pozycji na rok, jednak częstotliwość jego ukazywania się była zmienna. W początkowym okresie od numeru 1 (10.09.1983) do 11 (11.02.1984) *Homek* ukazywał się regularnie co dwa tygodnie, a od numeru 12 (04.03.1984) do 16 (21.06.1984) i dalej od numeru 18 (luty 1985) do 21 (czerwiec 1985) oraz od numeru 26 (wrzesień 1986) do 31 (lipiec 1987) był miesięcznikiem. Pozostałe zaś numery ukazywały się w odstępach nieregularnych (jako dwumiesięcznik, kwartalnik czy w końcu rocznik, wyjątkowo we wrześniu i październiku 1989 roku ukazywał się ze zwiększoną częstotliwością, jako tygodnik). Numery od 1 do 16 były sygnowane datą dzienną kolejne zaś miesięczną lub porą roku.

Numery od 1 do 31, 48, 49, dodatki ulotne 6 i 7 oraz wkładka do *Solidarności* regionu Gdańsk zostały wydane w formacie A4, a pozostałe, z wyjątkiem dodatku ulotnego nr 4 (listopad 1990), który był formatu A6, miały format A5.

Objętość *Homka* była równie zróżnicowana, jak częstotliwość. W okresie do lipca 1987 (do 31 numeru) *Homek* miał od 2-6 stron A4 (podwójny nr 14-15 miał 8 stron). W późniejszym okresie objętość kształtowała się w granicach 2-4 stron A5, a dodatki ulotne 6a i 7 sięgały 16 stron. Całkiem inne od pozostałych były numery 45/6 - 132 strony A5, 50 - 140 stron A5 i ostatni 51 - 140 stron A5 (przy czym numery 50 i 51 miały formę dwuzeszytową).

Nakład *Homka* mniej więcej do początku 1984 roku wynosił 500 egz., potem zaś z drobnymi wyjątkami wynosił 1000 egz., wyjątkiem był rekordowy jeśli idzie o nakład *Homek* z 1 maja 1985 - 2700 egz., numery 48, 49 i dodatek ulotny 6a - 2000 egz., oraz numer 45/6, 50, 51 (i dodatki ulotne od 2 do 6) o nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy, kopiowanych często na zamówienie.



Do zimy 1987 roku *Homek* powielany był techniką białkową, własnym sumptem, a od 32 numeru (grudzień 1987) drukowany był offsetem, tylko numery 45/6, 50 i 51, ze względu na stosunkowo mały nakład i dużą objętość, były powielane kserograficznie.

*Homek* był od początku organem małej, wówczas działającej wyłącznie na terenie Trójmiasta organizacji anarchistycznej - Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. W początkowym okresie jako pismo opozycyjne zajmował się głównie zwalczaniem panującego wówczas w PRL tzw. socjalizmu realnego, jednak postępująca emancypacja młodych działaczy spod wpływu elit Solidarności zaowocowała żywą polemiką w ramach samej opozycji, czego wyraz znaleźć można na łamach *Homka*.

Nie sposób w tej pracy omówić *Homka* numer po numerze, tak jak starałem się zrobić to w przypadku innych pism. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim duża liczba numerów tego pisma - 51, przedstawione zatem będą najważniejsze moim zdaniem numery i teksty, które ukazały się na jego łamach. Jest to z pewnością dobór niepełny, bo *Homek* stanowić może z powodzeniem temat oddzielnej pracy, co najmniej równie okazałej jak niniejsza.

Nie sposób przecenić roli *Homka* - prezentował on z pewnością najbardziej niezależne stanowisko i to właśnie on był inspiracją dla wielu innych wydawców, którzy bardzo chętnie przedrukowywali co ciekawsze ich zdaniem teksty z pisma.

W drugim numerze *Homka* ukazał się artykuł informacyjny dotyczący powstania Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, jego zasad i celów działania (RSA występowało przeciw władzy w ogóle, a w szczególności przeciw zbrojeniom, przymusowej służbie wojskowej, karze śmierci)<sup>9</sup>, po którym odezwało się dużo głosów nie tylko polemicznych i zawierających pretensje - dlaczego poza Solidarnością<sup>10</sup>, a także powtarzające się później często zarzuty o postawę wręcz antypatriotyczną<sup>11</sup>.

Cele działania RSA zostały bardziej sprecyzowane w tekście Janusza Waluszki (Adama Rabe) "Dokąd idziemy?"<sup>12</sup>: "... celem walki na dziś jest utrzymanie i utrwalenie zdobyczy Sierpnia 1980, poszerzenie tego marginesu wolności, niezależności od państwa, a także rozwijanie świadomości społeczeństwa i umiejętności bycia sobą, życia bez państwa... środkiem do tego celu wiodącym są prasa niezależna, własne wydawnictwa i kluby samopomocy itp. Zadaniem na dziś jest również obrona poziomu życia społeczeństwa, walka z podwyżkami cen, walka o poprawę warunków i bezpieczeństwa pracy, obronę ludzi prześladowanych i więzionych za przekonania i działalność niezależną. Tu metodami walki winny być strajki, demonstracje, ścisłe przestrzeganie przepisów BHP." a dalej: "RSA postuluje ograniczenie roli państwa do zera. Społeczeństwo winno być zorganizowane nie w oparciu o zasadę terytorialną lecz osobową. Wszystkie potrzeby człowieka zaspokajałyby

---

<sup>9</sup> *Homek*, nr 2, Gdańsk 1983.

<sup>10</sup> Nasuwa się skojarzenie z losem syndykalistów z Związku Syndykalistów Polskich, których, ze względu na wystąpienie przez nich samodzielnie, jako 104. Brygada ZSP podczas powstania warszawskiego, spotkało ze strony AK wiele szykan (np. uniemożliwiano im korzystanie z kanałów przy ewakuacji i do transportu rannych).

<sup>11</sup> Problem stosunków pomiędzy opozycją a organizacjami anarchistycznymi nieco szerzej przedstawiony został w niepublikowanej tutaj części pracy. (przyj. red.)

<sup>12</sup> *Homek*, nr 8, Gdańsk 1984, s. 2.

dobrowolne stowarzyszenia wytwórców, towarzystwa kulturalne, naukowe, konsumencie, rozrywkowe itp. Nadto postulujemy zniesienie własności środków produkcji - zarządzaliby nimi tylko ci, którzy "na nich" pracują: ziemią władaliby rolnicy, fabrykami robotnicy, a nie państwowi, czy prywatni kapitaliści. Formę przejściową mógłby stanowić model proponowany na I KZD "S" - program Samorządnej Rzeczypospolitej."

Tekst powyższy jednoznacznie przedstawił oblicze ideologiczne wydających *Homka* działaczy RSA jako anarchistów zbliżonych do anarchosyndykalizmu. Choć treść *Homka* od początku popularyzowała anarchizm, to w początkowej fazie ukazywania się pisma samo słowo "anarchizm" nie padło wcale. Nie działo się tak ze względu na powszechną wśród Polaków, złą konotację słowa anarchizm, lecz raczej przez nieuwagę. Przełomowym tekstem był obszerny artykuł programowy autorstwa Jerzego Delimskiego [Wojciecha Jankowskiego] opublikowany w 14 numerze zatytułowany "By anarchista nie znaczący diabeł". Czterostronicowy tekst podzielono na podrozdziały:

"Co to jest anarchizm" mówiący o tym czym jest realnie, a czym wbrew dość powszechnemu mniemaniu nie jest anarchizm;

"Kim byli i kim są anarchiści" zapoznający z historią ruchu anarchistycznego;

"Czy w Polsce anarchizm ma rację bytu" nawiązujący tytułem do pochodzącej z początku stulecia pracy Zielińskiego przedstawiał historię i specyfikę polskiego anarchizmu;

"Ruch Społeczeństwa Alternatywnego a anarchizm" stanowił wypis z Manifestu RSA.

Właśnie teksty autorstwa Jacoba (Wojciecha Jankowskiego) - "By anarchista nie znać diabeł" i "Anarchizm a komunizm" oraz "Anarchizm a liberalizm" Janusza Waluszki wraz z *Manifestem* RSA odegrały ważną rolę w krystalizowaniu się polskiego anarchizmu.

Na łamach *Homka*, z oczywistych powodów<sup>13</sup>, często pojawiała się tematyka antymilitarystyczna, choć nie koniecznie był to klasyczny pacyfizm, z którym często łączy się postawę niechętną służbie wojskowej. J. Delimski [W. Jankowski] zarzucił armii, nie tylko, że armia zmusza do nauki zabijania, co jest argumentem typowo pacyfistycznym, lecz także, że służy ona politycznej i propaństwowej indoktrynacji młodzieży<sup>14</sup>.

W numerze 22 z października 1985 ukazał się bardzo interesujący artykuł o tematyce ekologicznej. Na ponad pół roku przed czernobylską katastrofą w *Homku* pojawił się tekst przestrzegający przed zagrożeniami wynikającymi z eksploatacji energii nuklearnej i krytykujący pomysł wzniesienia elektrowni w Żarnowcu.

W numerze 32 ukazał się dosyć ciekawy tekst Wojciecha Turka - współpracownika wydawców *Homka* z okresu wydawania *Podaj dalej* (stan wojenny), zajmującego jednak pozycje raczej konserwatywne i niewątpliwie bardzo odległe od anarchizmu. Tekst był o tyle ciekawy, iż jego autor deklarował akceptację dla idei anarchistycznej, jednak nie mógł się zgodzić z pacyfizmem i odmową odbycia służby wojskowej.

---

<sup>13</sup> Wystarczy wspomnieć stan wojenny i rolę wojska w tym okresie oraz oczywiste i niezależne od panującego systemu niedogodności dla młodego człowieka wynikające z odbywania przymusowej służby wojskowej.

<sup>14</sup> *Homek*, nr 2, Gdańsk 1983.

Od numeru 33 coraz więcej miejsca w *Homku* poświęcano Międzymiastówce Anarchistycznej, w skład której wchodził Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. Dla przykładu wydany zimą 1988 numer 35 *Homka* przynosił relację z pierwszego zjazdu MA w Gdańsku.

Ważące na dalszym przebieg całego burzliwego roku 1989 rozmowy "okrągłego stołu" znalazły odzwierciedlenie na łamach *Homka* – pojawił się bowiem szereg artykułów atakujących z różnej pozycji uczestniczących w obradach przedstawicieli Solidarności<sup>15</sup> dopuszczających się zdaniem autorów zdrady i zawierających porozumienie ponad głowami ludzi.

W 41 numerze *Homka* opublikowany został dosyć obszerny tekst dotyczący anarchosyndykalizmu. Wraz z nim ukazał się także przedruk *Karty z Amiens* – dokumentu programowego rewolucyjnego syndykalizmu. Fascynacje syndykalizmem wydawały się być na tyle silne, że w kolejnym numerze ukazał się artykuł Janusza Waluszki "O inteligencji", krytykujący ową warstwę społeczno - kulturową w duchu poglądów Machajskiego<sup>16</sup>. Jan Waclaw Machajski, pseud. A. Wolski (1866-1926) – polski działacz anarchistyczny. Twórca tak zwanej "machajewszczyzny" - robotniczego ruchu antyinteligentckiego występującego przeciw inteligencji, socjalizmowi i państwu. W 1909 utworzył organizację anarchistyczną pod nazwą "Zmowa Robotnicza", która po paru miesiącach działalności została rozbita przez carską policję. Zasłynął jako krytyk Lenina i komunistów, którzy według niego wprowadzili mechanizm władzy niewiele różniący się od carskiego.

W *Homku* ukazywało się wiele artykułów wykraczających poza sprawy bierzące czy ideologię anarchistyczną, dotyczących spraw społecznych znajdujących się w dość znacznej odległości od życia politycznego, a mianowicie architektury i urbanistyki. W dwóch kolejnych *Homkach* bowiem (43 i 44), ukazały się artykuły "Antyfuturyzm czyli miasto dla człowieka" oraz "Miasto dla człowieka", w którym autorzy silnie krytykowali współczesną koncepcję miasta, pozbawionego miejsc publicznych z prawdziwego zdarzenia, o nie-ludzkiej skali osiedli - noclegowni, prowadzących prostą drogą do rodzenia się patologii społecznych. Jednocześnie postulowano tworzenie oddolnego samorządu mieszkańców w miejsce odgórnej administracji. *Homek* był bez wątpienia najważniejszym polskim pismem anarchistycznym lat 80. Kontynuacją *Homka* było ukazujące się do 2001 r. "pismo z kręgu RSA" *LaBestia*<sup>17</sup>.

## Acapella

Choć ruch Wolność i Pokój nie był ruchem z założenia anarchistycznym, lecz pacyfistycznym (dla przykładu w WiP-ie działał Jan Maria Rokita, Piotr Niemczyk i Maciej Kuroń), to jednak właśnie anarchiści, którzy weszli w skład ruchu, nadali mu rozgłosu, a jego działaniom dynamiki.

---

<sup>15</sup> *Homek*, nr 36, 40, 41, Gdańsk 1989.

<sup>16</sup> *Homek*, nr 42, Gdańsk 1989.

<sup>17</sup> *LaBestia*, nr XX, Gdańsk 199X.

*Acapella* - "nieregularnik ruchu Wolność i Pokój" wydawany był przez ośrodek trójmiejski, z pomocą przy części numerów ze strony ośrodków warszawskiego i opolskiego. Trudno wymienić wszystkie postacie udzielające się przy wydawaniu *Acapelli*, gdyż tylko w kilku numerach, w których ukazała się stopka redakcyjna znaleźć można kilkunastu członków redakcji, a mianowicie: Krzysztofa Galińskiego (później naczelnego redaktora *Mać Pariadki*), Jarosława Dubiela, Klaudiusza Wesołka, Wojciecha Jankowskiego, Adama Botę, Piotra Niemczyka, Jarosława Cieszyńskiego, Adama Jagusiaka, Andrzeja Stasiuka, Tomasza Żmudę-Trzebiatowskiego i Małgorzatę Tarasiewicz. W początkowym okresie za wydanie numeru odpowiedzialni byli pojedynczy redaktorzy numeru (najwięcej numerów K. Galińskiego), w późniejszym okresie wydawanie pisma miało charakter kolegialny.

Ostatecznie ukazało się 19 numerów tego pisma oraz kilka dodatków informacyjnych i ulotnych (dwa numery *Antymilitarysty*, jeden numer *DIDA* oraz *Acapellka*). *Acapella* przez większość swego ukazywania się była miesięcznikiem, choć zdarzały się okresy (zwłaszcza w końcowym okresie) dłuższych przerw w ukazywaniu się tego periodyku.

Jeśli chodzi o wydźwięk ideologiczny, *Acapella* była sztandarowym pismem anarchistycznej frakcji WiPu, o czym świadczą choćby publikowane na jej łamach polemiki z niektórymi tekstami pojawiającymi się w innych pismach WiP-u<sup>18</sup>. O anarchistycznym charakterze pisma świadczyć może winieta, w którym początkowe A zawsze znajduje się w kółku, tworząc charakterystyczny znak anarchizmu.

W piśmie dominowały cztery tematy: pacyfizm, anarchizm, prawa człowieka i ekologia, tworząc konglomerat, dzięki czemu pacyfizm prezentowany w *Acapelli* był anarchizujący, a anarchizm pacyfistyczny. Trudno znaleźć w *Acapelli*, w odróżnieniu od innych pism anarchistycznych jakiegokolwiek artykuły pochwalające terroryzm, czy w ogóle walkę z użyciem przemocy, nawet w sprawie, z którą autorzy identyfikowali się. W artykule "Narodna Wola" autor - Anna Jagusiak konstatowała: "Przykład ten nie jest odosobniony jeśli chodzi o skutki działania. Zbrojny bunt, indywidualny terror są pozbawione sensu w walce z władzą, choćby tylko dlatego że budzą strach w społeczeństwie, prawie zawsze podczas zamachów giną dodatkowo niewinni, przypadkowi ludzie, a każda śmierć jest bezsensowna"<sup>19</sup>.

Kilka numerów później w "Rozważaniach o non-violence" Jarosław Dubiel pisał: "Strajkujący górnicy w 1981 roku przygotowali zaostrzone pręty i butelki z benzyna. Miała to być broń na czołgi. W czasie sierpniowych strajków tego roku w podobne pręty uzbrojeni, stoczniovcy w Szczecinie zamierzali odpierać ewentualny desant z krążowników. Lata spędzone w szkole nie poszły na marne. Czci się bowiem w Polsce powstania zbrojne i legiony,

---

<sup>18</sup> W numerze 10. *Acapelli*, polemika z krakowskim pismem *Wolność i Pokój* dotyczyła artykułu redakcyjnego, którego kulminacją było kontrowersyjne stwierdzenie "... i staniemy w gotowości obrony - aż do oddania życia - wartości politycznych Zachodu...". Odpowiedź Piotra Matczaka i Jarosława Urbańskiego, na tak kontrowersyjne z punktu widzenia pacyfisty stwierdzenie, była znacznie mniej patetyczna: "... 'Wartości polityczne Zachodu' są dla nas wielką niewiadomą. Trudno żebyśmy oddawali za nie życie, skoro nie mamy pewności czy jesteśmy w stanie oddać życie za samych siebie. Gotowi jesteśmy na śmierć za parę damskich majtek. Jedynie tyle."

<sup>19</sup> *Acapella*, nr 10, [Sopot 1988], s. 17

Czterech Pancernych, Trylogię i Kapitana Klossa. W centrum Warszawy wystawiono pomnik dziecka z pistoletem maszynowym!!!

Na początku stanu wojennego dwóch kilkunastoletnich chłopców Robert Chechłacz i Tomasz Łupanow zabiło milicjanta. Nie chcieli go zabić, chcieli go tylko rozbroić. Milicjant się szarpał, pistolet sam wystrzelił. Faktem jest, że myśleli o walce i zabijaniu, do tego potrzebna im była broń. (...) Zabójstwo to służyło potem jako przeciwwaga dla policyjnych morderstw” (Piotr Bartoszcze, Grześ Przemek, ks. Popiełuszko).<sup>20</sup>

Pierwszy numer *Acapelli*, który się ukazał pod koniec 1986 roku był w porównaniu do kolejnych numerów niewielki – składał się z czterech stron A5. Już w tym numerze dało się dostrzec anarchizujący charakter pisma. W wywiadzie z Wojciechem Jankowskim można było przeczytać słowa krytyki wobec episkopatu nie uznającego za więźniów politycznych, odbywających wyrok za odmowę odbycia służby wojskowej. Poza tym w numerze znalazły się apele i oświadczenia WiP-u, wiersz oraz kilka fotografii.

Dalsze numery *Acapelli* były już znacznie większe – co umożliwiło publikowanie obszerniejszych tekstów, często bardzo istotnych dla polskiego anarchizmu. To w *Acapelli* ukazały się po raz pierwszy najważniejsze oświadczenia Międzymiastówki Anarchistycznej, także na jej łamach odbyła się ważna dyskusja pomiędzy Adamem Botą, a Januszem Waluszko na temat, czy anarchista powinien walczyć o niepodległość Polski. Ważną rolę odegrała także *Acapella* podczas walki WiP-u o możliwość odbywania służby zastępczej zamiast czynnej służby wojskowej oraz podczas protestów przeciwko budowie elektrowni w Żarnowcu.

Tematyka artykułów ukazujących się w *Acapelli* była różnorodna: od przedruków pism Bakunina, po porady jak wyciąć szablon, od biografii Gandhiego, po teksty piosenek punkowego zespołu Crass.

Szata graficzna także ulegała zmianie - stawała się coraz bardziej różnorodna - każdy nowy numer pisma posiadał swoją własną stylistykę.

Po zakończeniu wydawania *Acapelli*, ”duch sprawczy” całego przedsięwzięcia, Krzysztof Galiński zaczął wydawać *Mać Pariadkę*.

## Anarcholl i Akcja

*Anarcholl* był obok *Rewolty* i *Fraternite* głównym pismem warszawskiej grupy Międzymiastówki Anarchistycznej. Jego wydawcą i jednocześnie autorem większości tekstów był Dariusz Misiuna<sup>21</sup>, od końca lat 80. do połowy 90. związany z ruchem anarchistycznym. Ostatecznie ukazało się 5 numerów, formatu A5, z wyjątkiem ostatniego, który był formatu B5.

---

<sup>20</sup> *Acapella*, nr 15, [Sopot 1988], s. 4.

<sup>21</sup> W połowie lat 90. Dariusz Misiuna opublikował w *Mać Pariadce* artykuł ”Anarchia bez anarchizmu”, w którym przedstawił swoje aktualne zainteresowania – okultyzm Alistair’a Crowley’a i filozofię Timothy Leary’ego. Pozostał jak się zdaje nonkonformistą, jednak jego teren zainteresowań zmienił się z działalności społecznej w prywatne doznania.

Tematyka pisma była różnorodna i utrzymana na wysokim poziomie, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę młody wiek redaktora naczelnego.

Pierwszy numer ukazał się 1 listopada 1989 roku i składał się z sześciu stron formatu A5. W przedmowie ("PRZE/D/MOWA") przedstawione zostały cele pisma. Adresowane było ono do młodzieży nie tylko anarchistycznej, ale także, nazwijmy to, anarchizującej (np. czytelników oficjalnego magazynu *Na przelaj*<sup>22</sup> oraz punków, których nurt muzyczny określono jako "odzwierciedlenie anarchizmu w muzyce"). "Będziemy starali się wykazać, że anarchizm, to nie tylko bezpaństwowy system polityczny, lecz także a może przede wszystkim sposób na życie" - deklaracja taka znalazła się także w przedmowie pierwszego numeru.

Jakby na potwierdzenie tej deklaracji w tym samym numerze znalazł się artykuł "System a papierosy" ... piętnujący nałóg palenia. Podpierając się takim autorytetem w dziedzinie narkotyków jak A. Huxley krytykowano palenie ze względu na jego szkodliwość, narzucanie innym szkodliwych skutków nałogu, a przede wszystkim wspomaganie finansowe państwa zakupem zmonopolizowanych papierosów.

Resztę debiutanckiego numeru wypełniły artykuły informacyjne o warszawskich akcjach ALF (Frontu Wyzwolenia Zwierząt), kalendarium wydarzeń - protesty przeciw dewastacji Bieszczad przez rodzimy koncern Igloopol, wspomnienia z podróży do Moskwy, wiersze i teksty punkowych piosenek oraz cytaty z klasyków (Bakunin).

Drugi numer pisma ukazał się 11 listopada 1989, co w tym okresie pozwala sklasyfikować *Anarcholla* jako dwutygodnik. Był on mniej obszerny niż pierwszy numer, miał 4 str. A5. Treść numeru stanowiły: artykuł o aktualnej sytuacji politycznej w kraju ("Zmiany"), fragment rozprawy P. J. Proudhona "Co to jest własność" oraz niezbyt jasny tekst dotyczący prawa własności "Ja - prawo własności" autorstwa Rafała "Lenina" Nowakowskiego. Rozważania dotyczące własności oraz ogólnie istoty człowieka były na tyle wątpliwe i kontrowersyjne, że wydawca - Dariusz Misiuna zdecydował się umieścić pod tekstem własne sprostowanie i próbę wyjaśnienia intencji autora ("Post Scriptum").

Czwarty numer *Anarcholla* ukazał się w styczniu 1990 roku. Zawierał on 16 stron, na których znalazły się artykuły dotyczące: ówczesnej sytuacji w polskim ruchu anarchistycznym (relacje ze zjazdu Międzymiastówki Anarchistycznej i Wystawy Prasy Zajebistej w Łodzi), ruchu anarchistycznego na świecie (argentyńskiej grupy Giro Impulso Rosario Argentina), a także teksty bardziej ogólne - dotyczące etyki non violence, czy idei happeningu. Ciekawostką tego pisma było dołączenie na ostatniej stronie streszczenia w języku angielskim, co częściej spotyka się w pracach naukowych niż prasie anarchistycznej.

Ostatni - piąty numer *Anarcholla* wyszedł w połowie 1990 roku. Był najobszerniejszy (20 stron) i najlepiej wydany numerem (format B5 i 2 kolory drukowane offsetem). Organizacją firmującą wydanie ostatniego numeru *Anarcholla* była Anarchistyczna Grupa Autonomiczna z Warszawy, wchodząca w skład Międzymiastówki Federacji Anarchistycznej. Wewnątrz numeru znalazło się szereg artykułów informacyjnych: obszerna historia ruchu

---

<sup>22</sup> W *Na przelaj* pod koniec lat 80. często znaleźć można było wiele artykułów o anarchizmie, ekologii i kontrkulturze.

anarchistycznego w Korei, informacje o Radical Routes (angielskim zrzeszeniu lokatorów, wykupującym i niezależnie administrującymi swoimi posesjami), krótka relacja z londyńskiego protestu przeciwko wprowadzeniu powszechnego podatku (poll-tax), wywiad z deserterem z armii tureckiej oraz rozsiane po całym numerze notki informacyjne (relacje z akcji, spotkań i zjazdów). Obok tekstów informacyjnych znalazła się publicystyka. W "Homopoliticus i jego wyalienowana świadomość" autor Dariusz Misiuna podzielił się swoimi przemyśleniami na temat zgubnego dla jednostek wpływu demokracji przedstawicielskiej. Z kolei Rafał "Lenin" Nowakowski napisał tekst dotyczący sztuki zaangażowanej, a "papież polskiego anarchizmu" Janusz Waluszko udzielił wywiadu na temat jego wizji anarchizmu. W piśmie pojawiły się także trzy komiksy, wszystkie pochodzące z zachodniej prasy anarchistycznej, jednak przetłumaczone na język polski.

Do piątego numeru *Anarcholla* dołączony został specjalny dodatek zatytułowany *Akcja*. Była ona formatu B4 i miała 4 strony, była czarno-biała i drukowana była techniką offsetową. Od samego *Anarcholla* *Akcja* różniła się tym, że zawierała głównie artykuły informacyjne. W pierwszym, a zarazem ostatnim numerze znalazły się: duża relacja z londyńskiego protestu przeciw wprowadzeniu podatku poll-tax ("Smash the polltax") wraz z tłumaczeniem wydanej przez Class War ulotki - jak nie płacić poll-taxu<sup>23</sup>, artykuły przedstawiające węgierską grupę anarchistyczną "Autonomia", australijski związek anarchosyndykalistyczny Anarcho Syndycalist Melbourne oraz nieco infantylna relacja z walk ulicznych, mających miejsce w pierwszy dzień wiosny w 1990 roku w Warszawie.

Przez pewien czas po zakończeniu wydawania *Anarcholla* jego główny redaktor - Dariusz Misiuna pozostawał aktywny w środowisku anarchistycznym i pisywał do *Mać Pariadki*, jednak jego zainteresowania ewoluowały w kierunku nie do końca mającym zrozumienie u reszty anarchistów. Obecnie zajmuje się tłumaczeniem i popularyzowaniem twórczości T. Leary'ego i A. Crowley'a oraz prowadzi serwis internetowy *Okultura* poświęcony okultyzmowi<sup>24</sup>.

## Rewolta

Najważniejszym warszawskim pismem anarchistycznym lat 80. i 90. bez wątpienia była *Rewolta*. W czasie swego ukazywania się kilkakrotnie zmieniała ona odcień ideologiczny i ostatecznie skierowała się w stronę sytuacjonizmu, a od czytelnika wymagała dość znacznego przygotowania intelektualnego. *Rewoltę* redagowali Piotr Rymarczyk, Piotr Salwoski, Adam Ryć i Mateusz Kwaterko. Od czerwca 1989 do 1995 roku, kiedy to ukazywała się *Rewolta*, wyszło 8 numerów pisma. Pierwsze 7 numerów wydanych było w formacie A5, natomiast ostatni - ósmy w formacie A4 i posiadał drukowaną dwoma kolorami (czarnym i

---

<sup>23</sup> Wśród oferowanych przez *ClassWar* sposobów były: zostać królową angielską, założyć ambasadę "od dawna zapomnianego państwa - Estonii", zostać emerytem lub niepełnoletnim, zawierać średnio raz w tygodniu związek małżeński i się rozwodzić, rozpocząć mobilny tryb życia w samochodzie z przyczepą i nie być nigdzie zameldowanym albo ujawnić się jako szpieg radziecki i zostać deportowanym do Moskwy.

<sup>24</sup> <http://www.okultura.pl/>

czerwonym) kartonową okładkę. Pierwsze trzy numery ukazały się w 1989 roku, a więc w przedziale czasowym, którego dotyczy niniejsza praca. Kolejne pięć numerów ukazało się w okresie pomiędzy 1990 a 1994 rokiem, z tym że pomiędzy numerem 7 a 8 wystąpił trzyletni okres przerwy.

Numer pierwszy *Rewolty* ukazał się w czerwcu 1989 roku. Zawierał on oprócz tekstu programowego - "Manifest programowy warszawskich anarchistów", artykuły o roli jaką zdaniem anarchistów odgrywa szkolnictwo państwowe oraz artykuł o telefoningu - wykonywaniu telefonów do przypadkowych ludzi i nawiązywaniu z nimi rozmów w celu wyrwania choć na chwilę rozmówców z toku codziennych spraw.

Kolejny numer ukazał się we wrześniu 1989 roku i był znacznie bardziej interesujący od pierwszego. Znalazły się w nim uwagi na temat sytuacji w Polsce, po "okrągłym stole" ("Dzieje pewnej zdrady"), artykuł na temat metod walki z systemem demokracji przedstawicielskiej ("Rzucić się w tryby maszyny") zalecający raczej akcję bezpośrednią niż protesty. Rozwinięciem tego tekstu jest obszerny artykuł "Organizacja" mówiący, jak sam tytuł wskazuje, o sposobach organizowania się w celu stworzenia optymalnie skutecznej i odpornej na represje, grupy anarchistycznej. W numerze tym ukazały się także jeszcze dwa artykuły nieco mniej istotne: "Stróż prawa" - o brutalności policji i rodzajach represji państwowych oraz całostronicowa informacja o działalności Federacji Anarcho-Pacyfistów - brytyjskiej organizacji grup anarchistyczno - pacyfistyczno - ekologicznych.

Trzeci numer *Rewolty* wyszedł w grudniu 1989 roku. W porównaniu z poprzednimi numerami więcej można było w nim znaleźć artykułów o historii anarchizmu (Edward Abramowski), bądź o działalności zagranicznych grup anarchistycznych (Anarchia w ZSRR, Czarny Krzyż ACK). Znalazły się jednak tam także teksty nie dotyczące bezpośrednio doktryny anarchistycznej (seks w więzieniach, wegetarianizm).

Czwarty numer *Rewolty* ukazał się w maju 1990 roku i zawierał kilka ważnych artykułów. Najważniejszym jak sądzę artykułem w tym numerze był tekst Piotra Frączaka - "Tak zwany 'samorząd lokalny' ". Autor, związany ze wspomnianym już *Czerwonym Kapturkiem*, poddał krytyce wchodzącą wówczas ustawę samorządową, zarzucając jej przyznanie bardzo wąskich kompetencji powstającym samorządom. Pojawienie się tego typu tekstu, w którym autor akceptuje akt prawny, a sprzeciw jego wzbudza sama zawartość ustawy, jest w prasie anarchistycznej pewnym wyjątkiem. Maksymalizm anarchistyczny (wolność albo śmierć) rzadko dopuszczał do gradacji zła, na lepszą (samorządową) i gorszą (centralną) władzę. Sytuację tłumaczy późniejszą działalnością autora, który stał się jednym z najaktywniejszych promotorów rozwoju "trzeciego sektora" czyli organizacji pozarządowych.

W numerze czwartym znalazły się także teksty o szkodliwości prohibicji narkotykowej, historia grup Provosów, "kabutersów" i grupy anarcho-komunistycznej "Internacjonal" oraz informacje o rozłamie w środowisku warszawskich anarchistów na Międzomiastówkę Anarchistyczną i Ruch Społeczeństwa Alternatywnego.

Pod koniec 1990 roku (listopad / grudzień) ukazał się piąty numer *Rewolty*. Miał on standardową wielkość, czyli A5, 20 stron objętości i drukowany był na offsecie. Jeśli chodzi o treść, to można było w nim przeczytać o grupach artystycznych związanych z anarchizmem, takich jak amerykański Living Theater i rodzima Komuna Otwock. W numerze tym znala-



zły się artykuły: "O rewolucyjnej nudzie", "Czy jutro będzie dyktatura?" wyrażający zaniepokojenie rosnącymi w Polsce wpływami Kościoła Katolickiego oraz "Zwalczając: faszyzm, nacjonalizm, rasizm" o powstającym wówczas polskim ruchu "anti-nazi" (antyfaszystowskim). Zawartość *Rewolty* dopełnił, pożyteczny nie tylko dla anarchisty poradnik "Kiedy policjant może uderzyć", w którym autor "Salwa" doradza jak zachowywać się przy bardziej bezpośrednich kontaktach z policją, takich jak legitymowanie podczas demonstracji, zatrzymanie itp.

Szósty numer pisma ukazał się w kwietniu 1991 roku. Był to jeden z najbardziej udanych (obok ósmego) numerów tego warszawskiego pisma. Artykuł "Szczególny przypadek prawa własności" traktował o małżeństwie, a ściślej mówiąc stereotypowej męskiej dominacji w związkach.

Siódmy numer *Rewolty* wyszedł w listopadzie 1991 roku. Był on formatu A5 i miał 32 strony, a estetycznie utrzymany był w konwencji militarystycznej - na wszystkich stronach znajdowały się pochodzące prawdopodobnie z jakiegoś katalogu rysunki karabinów i pistoletów maszynowych, w sumie kilkadziesiąt sztuk. Pretekstem do takiej oprawy graficznej był obszerny artykuł o wojnie w Zatoce Perskiej i towarzyszącym jej zjawiskom społecznym (a zwłaszcza medialnym, stąd też tytuł artykułu "Wojna i spektakl"). W numerze ponadto ukazały się: "Homofobia" - artykuł piętnujący dość powszechne w społeczeństwie uprzedzenia w stosunku do homoseksualistów, "Na moskiewskich barykadach" - relacja Piotra Rymarczyka z wizyty u rosyjskich anarchistów oraz artykuł opisujące anarchistyczny etap życia Jaroslava Haška.

Ostatni - ósmy numer *Rewolty* ukazał się w 1995 roku i odbiega od pozostałych nie tylko jeśli chodzi o format - zawierał on wyłącznie artykuły o pracy. Jako, że sam temat jest bardzo rozciągliwy, artykuły które ukazały się w ósmym numerze też były bardzo różnorodne, choć równie niechętnych obecnej formie pracy (podtytuł numeru brzmiał *Śmierć pracy*). Oprócz kilku wnikliwych analiz miejsca pracy w obecnym systemie, w numerze ósmym znalazł się np. artykuł o pracownikach Forda, którzy postanowili przekształcić codzienną monotonną pracę w beztroską zabawę (polewali się wodą) i stratach, które koncern poniósł z tego tytułu. Ukazał się też tekst historyczny o XVII-wiecznych diggersach, "Bezimienna wolność" o średniowiecznych radykałach religijnych - Braciach Wolnego Ducha oraz antyfabrykancka odezwa anarchosyndykalistów z końca XIX wieku.

Z punktu widzenia niniejszej pracy, interesującymi są pierwsze trzy numery, jednak jako że stylistyka pisma w zasadzie nie uległa zmianie w stosunku do okresu przed rokiem 1990 i dominowały artykuły na wysokim poziomie, dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych (np. wojna w Zatoce Perskiej), pismo zostało opracowane do końca. Redagujący *Rewoltę*: Piotr Rymarczyk i Mateusz Kwaterko zaczęli pisywać w prężnie działającej w latach 90. *Mać Pariadce* i promującym wartości laickie piśmie *Bez Dogmatu*, współredagując jednocześnie pismo warszawskich anarchistów *Podaj Dalej*. W 1999 roku była redakcja *Rewolty*, poszerzona o kilka nowych osób (np. E. Majewska), zaczęły wydawać nowe pismo - *Paradę Krytyczną*.

## Fraternite

Pismo warszawskich anarchistów *Fraternite* powstało w roku 1989 i do końca kolejnego roku ukazały się trzy numery. Należy przyznać, że poziom pisma każe sklasyfikować je jako jedno z najlepszych pism anarchistycznych tamtych czasów.

Celem wydawców, jak można dowiedzieć się ze wstępu znajdującego się w pierwszym numerze pisma była "... prezentacja klasycznej myśli anarchistycznej, jej różnych odcieni i rodzajów, pojmowanych możliwie najszerzej"<sup>25</sup>. Swoje cele, w miarę możliwości, *Fraternite* realizowało sumiennie. Wewnątrz numerów znaleźć można było głównie przekłady prac klasyków anarchizmu (Kropotkin, Malatesta), mniej znanych teoretyków (J. Warren, I. Puente), manifesty programowe różnych nieco egzotycznych federacji anarchistycznych (kolumbijskiej i japońskiej), relacje z aktualnych działań grup anarchistycznych w różnych krajach, historię ruchu anarchistycznego w Europie i Ameryce, a od czasu do czasu także komentarze do aktualnych wydarzeń w kraju i wewnątrz polskiego środowiska anarchistycznego.

Deklarowane na wstępie przez wydawców *Fraternite* zainteresowanie różnymi odcieniami anarchizmu, znalazło potwierdzenie w rzeczywistości różnorodnych poglądach występujących na łamach. W piśmie można przeczytać o anarchosyndykalizmie, anarchokomunizmie, neostirneryzmie, anarchochrześcijaństwie, a nawet fragment *Zielonej Książeczki* Muamara Kadafiego.

Na łamach pisma ukazywały się teksty wykraczające poza bezpośrednie kwestie anarchizmu, takie jak na przykład zamieszczony w trzecim numerze, "Irlandia - nieznaną wojną", poświęcony kwestii raczej narodowowyzwoleńczej, niż anarchizmowi, kwestiom wyzwolenia społecznego, bądź emancypacji jednostki. Tekst ten nieco kontrastował z deklarowanym numer wcześniej przez głównego wydającego - P. Tymińskiego ("Być patriotą, czy nie - oto jest pytanie") poglądem o zbędności niepodległej polskiej państwowości.

Na podstawie artykułów autorstwa wydawców pisma, podobnie jak na podstawie różnorodnych przekładów, nie sposób zaklasyfikować światopogląd *Fraternite* jednoznacznie, do którejś z odmian anarchizmu, gdyż artykuły te (może z wyjątkiem wspomnianego wcześniej artykułu Tymińskiego - "Być patriotą...") dotyczą kwestii uniwersalnych dla wszystkich anarchistów (wrogość wobec wszelkich autorytetów, antymilitaryzm, czy dążenie do ograniczenia kompetencji służb bezpieczeństwa). Nie mało było też na łamach *Fraternite* komentarzy do aktualnej sytuacji, w której znalazł się ruch anarchistyczny. Przeczytać można było artykuł krytyczny dotyczący poziomu polskiej prasy alternatywnej (relacja z Wystawy Prasy Zajebistej autorstwa "Kojota"), oraz kilka artykułów krytykujących happening i "zadymę", jako podstawowe formy aktywności społecznej ówczesnych anarchistów polskich. Trudno z całą pewnością określić liczbę numerów pism alternatywnych, tak jest i w przypadku *Fraternite*. Osobiście dotarłem do trzech numerów i sądzę, że kolejne nie ukazały się, za czym przemawia brak recenzji numeru 4 i kolejnych w którymkolwiek z pism wydawanych równolegle.

---

<sup>25</sup> *Fraternite*, nr 1, Warszawa 1989.

*Fraternite* było pismem odpłatnym. Jego wydawanie przypadło na okres galopującej inflacji, tak więc cena była zmieniana często, a powolny okres dystrybucji przynosił czasem dotkliwe straty wydawcy. Jako że pismo nie było nastawione na zysk jego cena oscylowała wokół kosztów druku. We wstępie do pierwszego numeru pisma wydawcy deklarowali chęć przekształcenia w przyszłości, przy bardziej sprzyjających warunkach, w pismo bezpłatne.

Wydawcy *Fraternite* zdobyli się na wydawanie obszerniejszych tekstów w postaci zeszytów "Biblioteki *Fraternite*". W ten sposób ukazały się przetłumaczone na polski mowy sądowe Roya Luca Levasseura - amerykańskiego anarchisty skazanego przez sąd za działania terrorystyczne oraz ze względu na szerzone poglądy<sup>26</sup>.

Jeśli chodzi o szatę graficzną, to pierwsze dwa numery *Fraternite* wyglądały bardzo skromnie - pojawiły się w nich dosłownie pojedyncze ilustracje. Wykorzystana czcionka była, podobnie jak w większości pism podziemnych, bardzo mała (rozmiar 8). Dopiero trzeci numer przyniósł zmianę - pojawiła się większa ilość ilustracji a układ tekstu stał się nieco bardziej urozmaicony.

Wszystkie trzy numery pisma powielane były techniką offsetową, co zapewniało mu zadowalającą czytelność. Jako że *Fraternite* ukazywało się w latach 1989-90, a więc w okresie przełomu, podczas którego zmalały represje ze strony władz, dystrybucja i powielanie pisma przebiegały bez większych problemów.

## Katatymia

W latach 1987 - 1988 w Warszawie ukazywał się kwartalnik *Katatymia*. Do połowy 1988 roku z całą pewnością ukazały się co najmniej trzy numery. Dwa numery, do których dotarłem ukazały się: drugi w listopadzie 1987, a trzeci w marcu 1988.

*Katatymia* w odróżnieniu od np. *Fraternite*, zajmowała się aktualnymi, nie rzadko lokalnymi sprawami, teorię spychając do roli wypełniania pozostałych wolnych miejsc. (Wydaje się, że właśnie taką rolę w drugim numerze spełniał pozostawiony bez komentarza fragment nieczajewoskiego "Katechizmu rewolucjonisty", albo silnie skrytykowany "Manifesto del Futurismo").

Przeważającą część *Katatymii* zajmowały teksty dotyczące antykomunizmu i opozycji antykomunistycznej. Bohaterem wieloczęściowego opowiadania "Neverending Story" jest więc Lenin, a całe opowiadanie jest parodią licznie powstających w czasach komunistycznych hagiograficznych opowieści o niezłomnym wodzu rewolucji. Podobny charakter mają przedrukowane w drugim numerze autentyczne dokumenty partyjne z początku lat 50. (głównie opinie na temat pracowników zakładów farbiarskich). Pełny komunistycznej "nowomowy" oraz absurdałnej treści tekst nie potrzebował żadnego komentarza. W innym, poważnym tym razem artykule "Czy aby na pewno rewolucja" autor atakował komunizm w inny sposób, zanegował bowiem powszechne mniemanie, jakoby rewolucja październikowa była w rzeczywistości rewolucją. W oczach autora rewolucja październikowa miała

---

<sup>26</sup> R. L. Levasseur, *Aż wszyscy będą wolni*, [Warszawa 1990].

konotację jednoznacznie negatywną i nie miała nic wspólnego z postępem, który zdaniem autora jest nierozłączny z rewolucją. Wydarzenia mające miejsce w Rosji w październiku 1917 uznane zostały za antydemokratyczną rewoltę, znoszącą osiągnięcia rewolucji lutowej.

Krytyka komunizmu nie dotyczyła wyłącznie jego "heroicznej" historii - doskonałą okazją do kpin były, nie bez przyczyny, aktualne posunięcia władz PRL - takie jak choćby referendum dotyczące przemian gospodarczo-społecznych w Polsce z 29. 11. 1987. Niebezzasadnej niechęci do kolejnych propozycji peerelowskich reform dano wyraz we własnej wersji referendum, w którym zadano dwa pytania: "1. Czy chuj powinno pisać się przez "ch"? 2. Czy huj powinno pisać się przez "h"?" Odpowiedź dwa razy "nie" oznaczać miała bojkot referendum, a dwa razy "tak", że wszystko chuj.

Wydawcy *Katatymii*, mimo że darzyli komunizm daleko posuniętą niechęcią, bynajmniej nie patrzyli bezkrytycznie na swoich sojuszników walce z panującym wówczas systemem. Warszawska Federacja Młodzieży Walczącej stała się obiektem drwin ze strony anarchistów wydających *Katatymię*. Jako, że gazeta ukazywała się w okresie sprzed "okrągłego stołu", można w niej odnaleźć wywiad z H. Wujcem z Solidarności ("KUR-wie lepiej" w drugim numerze).

W trzecim numerze pisma opublikowany został wywiad z warszawskim liderem WiP-u Jaremą Dubielem "O anarchizmie, RSA i WiP gawęda z Jaremą Dubielem" oraz dość pokazny artykuł o paryskich wystąpieniach maja 1968 roku. *Katatymia* miała szatę graficzną typową dla wydawnictw podziemnych w tym okresie: teksty pisane były na maszynie, grafiki wykonywane były odręcznie raczej przez amatorów, a całość montażu dokonywany był ręcznie. Pismo powielane było techniką offsetową, co dawało lepszą jakość niż byłoby to w przypadku powielacza białkowego bądź kserokopii.

## Iskra

Jednym z najsilniejszych ośrodków polskiego anarchizmu był Kraków, którego główną postacią był Marek Kurzyniec. To właśnie on wydawał w końcu lat 80. *Iskrę*, obok *Piątku Wieczorem* najsłynniejszego anarchistycznego pisma z Krakowa. *Iskra* poruszała głównie aktualne w tamtym okresie sprawy opozycji akademickiej, czyli likwidacji przeszkolenia wojskowego dla studentów, zwiększenia autonomii uczelni wyższych i legalizacji dotychczas nielegalnych organizacji studenckich.

Duża aktywność grupy krakowskich anarchistów, początkowo związanych z WiP-em, znajdowała odzwierciedlenie w piśmie, które pełne było relacji z demonstracji, pikiet, strajków. Bezpośrednim adresatem pisma byli studenci krakowskich uczelni, na co wskazują relacje z działań przeciwko studium wojskowemu oraz polemiki z innymi opozycyjnymi organizacjami studenckimi, takimi jak "Universitas". Stosunek Kurzyńca do współ-studentów był jednak dość krytyczny o czym mógłby świadczyć choćby artykuł "Wodzu prowadź nas

(za rączkę)<sup>27</sup>. *Iskra* promowała zaś postawę nonkonformistyczną, czego przykładem był tekst "Studenci i historia", o studentach historii UJ sprzeciwiających się nauce "oficjalnej" historii<sup>28</sup>.

Z czasem, być może w związku z rozczarowaniami ugodową postawą części studentów, coraz więcej miejsca zaczęły zajmować teksty dotyczące ogólnej sytuacji w kraju ("Przepraszam, czy już mogę się zbuntować" - dotyczący rozmów rząd - opozycja), a także historii ruchu anarchistycznego (artykuły o powstaniu Machny). Na łamach *Iskry* pojawiła się także tematyka ekologiczna, przy okazji protestu przeciw budowie zapory w Czorsztynie, oraz informacje o charakterze społecznym - strajki górnicze.

Mimo krótkiego okresu wydawania *Iskry* (jesień 1988) ukazało się aż 5 numerów pisma (w tym dwa podwójne), co karze zaklasyfikować *Iskrę* jako dwutygodnik. Problemem była stosunkowo niska jakość druku obniżająca w sposób widoczny czytelność pisma (we wszystkich egzemplarzach piątego numeru dwie strony są prawie zupełnie nieczytelne). Problem ten był wynikiem użycia techniki sitodrukowej, która w połączeniu z bardzo małymi literami i fatalnym gatunkiem papieru dawała taki właśnie efekt.

## Spartakus i Biuletyn Zawodowego Związku Federacyjnego

W latach 1988-89 ukazywał się w trójmieście pismo anarchistyczne *Spartakus*. Wydawcą jego był Zbigniew Stybel, organizator Zawodowego Związku Federacyjnego Pracowników Służby Zastępczej. *Spartakus* miał charakter anarchosyndykalistyczny, a akcent stawiany był głównie na kwestie społeczno-ekonomiczne. Pismo współpracowało z Międzymiastówką Anarchistyczną<sup>29</sup>. Prezentowane tam poglądy wyraźnie stały w opozycji do prokapitalistycznego stanowiska Solidarności. Najczęściej pojawiającym się problemem była reprivatyzacja, której anarchiści wydający *Spartakusa* ostro się sprzeciwiali. W każdym z czterech numerów pisma do których dotarłem znajdował się co najmniej jeden artykuł poruszający kwestię reprivatyzacji.

Pierwszy numer pisma wyszedł przy okazji fali strajków z sierpnia 1988 roku (konkretnie datowany jest dnia 28.08. 1988 i zatytułowany był "Spartakus Strajkowy". Pismo stanowiły dwie strony formatu A4, na których znalazły się dwa artykuły: pierwszy wyrażający sceptycyzm wobec "pieriestrojki" i rzeczywistych intencji Gorbaczowa, który zdaniem autora planuje zdemontować wyłącznie wrogie mu frakcje związane z poprzednimi sekretarzami KPZR, drugi zaś komentujący aktualne wydarzenia w kraju. Z krytyką *Sparatakusa* spotkała się ugodowa polityka władz Solidarności podczas strajków lata 1988 (która zresztą wkrótce zaowocowała poddaniem strajku Stoczni Gdańskiej).

Kolejny numer *Spartakusa* wyglądał już znacznie staranniej - zmienił się format na A5, a pismo miało 4 strony. Pojawiła się winieta z elementami graficznymi i grafika wewnątrz

---

<sup>27</sup> *Iskra*, 1 (2), 1988, Kraków.

<sup>28</sup> *Iskra*, 2 (3), 1988, Kraków.

<sup>29</sup> Taką informację znaleźć można w tekście "Od redakcji" w trzecim numerze *Spartakusa*, jednak dotrzeć to może okresu po lecie 1988 - wtedy to bowiem została założona Międzymiastówka Anarchistyczna.

tekstu. Numer zawierał trzy obszernie teksty (w tym jedną polemikę do tekstu z poprzedniego numeru, oraz odezwę "Fabryki dla robotników - cała władza w ręce Rad" podpisana przez Joachima Bluma).

Najistotniejszym tekstem był artykuł "Trójpanowanie a związek zawodowy" autorstwa Bogumiła Kalineckiego. Opierając się na teoriach Leszka Nowaka i Milovana Džilasa o "trójpanowaniu" (kontrola środków produkcji, przymusu i indoktrynacji jest podstawą panowania elit w krajach tzw. "demokracji ludowej") autor dowodzi, że błędem jest stawianie jako kluczowego żądania przez strajkujących, postulatu legalizacji NSZZ Solidarność, zasadniczym celem być powinno, jego zdaniem, przejęcie środków produkcji, co realnie zagroziłoby "systemowi".

Trzeci numer *Spartakusa* z początku 1989 roku przyniósł kolejny tekst Bogumiła Kalineckiego o reprivatyzacji, przedruk z "Solidarności Walczącej" bardzo interesującego stanowiska podjętego przez działaczy NSZZ "S"<sup>30</sup>. Całość zamykają "Nasze bogactwa" - fragment dzieła Kropotkina - *Zdobycie chleba*.

Kolejny numer - połączony czwarty i piąty był formatu A5, miał 32 strony i nosił podtytuł "alternatywny kwartalnik społeczny". Powielono go techniką offsetową. Wewnątrz numeru znalazła się przede wszystkim publicystyka. Tematem dominującym w numerze były rozmowy "okrągłego stołu", do których autorzy byli nastawieni negatywnie. Bogumił Kalinecki w swoim artykule "Porozumienie społeczne, czy porozumienie elit" przez pryzmat "teorii trójpanowania", roztrząsa problem porozumienia "okrągłego stołu" i dochodzi do pesymistycznych wniosków.

Wywiad "Czy okrągły stół rozwiąże nasze problemy" został przeprowadzony z przedstawicielami kilku radykalnych grup opozycyjnych, w 1989 roku już jednogłośnie przez władze komunistyczne oraz tzw. konstruktywną opozycję określanych jako ekstremistyczne. Głos w dyskusji zabrali: Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności "Dym" (grupa tzw. zadymiarzy ze Stoczni Gdańskiej), Ruchu "Ruch" oraz Wspólnoty Eden. Mimo różnic światopoglądowych, opinia grup na temat ewentualnych skutków rozmów "okrągłego stołu" była negatywna, co na co dzień (a w zasadzie raczej w każdy dzień świąteczny) demonstrowali, organizując manifestacje i wszczynając zamieszki uliczne po mszy w kościele św. Brygidy.

W numerze tym poświęcono dużo miejsca kwestii opozycji czechosłowackiej - znalazł się w nim tekst "W 20 lat później. Inwazja oczyma Vaclava Havla", oraz dość obszerny tekst dotyczący sytuacji więźniów politycznych w Czechosłowacji.

Obok wyżej wymienionych tekstów pojawiły się dwa dosyć dziwne teksty. Pierwszy zatytułowany "Wolność wymaga własności" wychwalający system kapitalistyczny i wiążący z nim sukces gospodarczy krajów Europy Zachodniej, sam w sobie nie był niczym szczególnie dziwnym, jednak jego pojawienie się w piśmie takim jak *Spartakus* (zdecydowanie wro-

---

<sup>30</sup> Brak niestety dokładniejszych informacji na temat kim byli owi "działacze NSZZ Solidarność". Tytuł artykułu wskazuje na grupę roboczą Komisji Krajowej. Stanowiska zawiera między innymi postulat tworzenia tajnych grup rejestrujących prywatyzację i wiążące się z nimi nieuczciwości. Znalazł się tam także wniosek, aby w celu uniknięcia sytuacji paradoksalnych usunąć z funkcji reprezentacyjnych związku zawodowego osoby będące aktualnie pracodawcami.

gim reprivatyzacji i niechętnym liberalizmowi gospodarczemu) musi zastanawiać. Drugi tekst następujący dla kontrastu zaraz po wspomnianym artykule o własności, nosił tytuł "Środowisko to zagadnienie klasowe".

*Spartakus* był jednym z niewielu pism anarchistycznych tamtego okresu, podającym nazwę drukarni, w której był on drukowany. Drugi numer drukowany był przez wydawnictwo Margines, a trzeci przez Wydawnictwo Prasowe "Myśl".

*Spartakus* był w latach 1988-89 dość ważnym pismem, w odróżnieniu od wielu innych pozycji anarchistycznych zajmujący się prawie wyłącznie bieżącymi wydarzeniami społeczno-ekonomicznymi z całkowitym wyłączeniem pierwiastka kontrkultury, obecnego w wielu innych pism wydawanych przez anarchistów. Stylistyka winiety i ozdobników (bordiury) znajdujących się w *Spartakusie* przypominają raczej prasę anarchistów bądź socjalistów z początku XX wieku, niż kolaże rodem z kontrkultury lat 60. bądź punk rocka lat 70. Było to pismo poważne (a przynajmniej takie miało być w zamierzeniu wydawcy) i, co niestety za tym idzie, pozbawione pewnego poczucia humoru, ujmującego przy lekturze *Acapelli* czy *Homka*.

W latach 1989-1990 ukazały się co najmniej 3 numery *Biuletynu Informacyjnego Związku Zawodowego Federacyjnego*, wydawcą tego pisma także był Zbigniew Stybel. *Biuletyn* powielany był techniką białkową i składał się z dwóch luźnych kartek A4 (w numerze 2. - cztery strony, a w numerze 3. - trzy strony druku). W piśmie nie pojawiały się żadne ilustracje. Numery biuletynu sygnowane były datami dziennymi, choć częstotliwość ukazywania się kazałyby sklasyfikować go jako kwartalnik. Na treść biuletynu składały się teksty, zarówno dotyczące spraw związku zawodowego - "Jak starać się o służbę zastępczą?", czy "Dlaczego powinniśmy walczyć o sześciogodzinny dzień pracy"<sup>31</sup>, jak i innych aktualnych kwestii - jeden numer w całości wypełnił wywiad z J. Jaśkowskim na temat budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu<sup>32</sup>.

## Rebeliant Poranny

Organem górnośląskiej Międzomiastówki Anarchistycznej był ukazujący się w Katowicach *Rebeliant Poranny*. W roku 1989 najprawdopodobniej ukazały się jedyne dwa numery tego pisma. Wydawcami *Rebelianta Porannego* byli Jacek Sierpiński i Stanisław Górka, w przyszłości wydający *An Arche* i coraz silniej ewoluujący w kierunku libertarianizmu. *Rebeliant Poranny* jeszcze nie zdradza późniejszych prokapitalistycznych (bo tak chyba należałoby zaklasyfikować libertarianizm) przekonań.

Na zawartość *Rebelianta Porannego* składała się publicystyka, serwis informacji dotyczący działalności Międzomiastówki oraz teksty teoretyków ruchu. Pismo było powielane techniką kserograficzną, było formatu A5 i o objętości 12-16 stron.

Pierwszy numer pisma zawierał relację ze zjazdu MA, przedruk zasad i deklaracji MA, relacje z akcji ulicznych zorganizowanych przez MA w Krakowie i na Śląsku, deklarację

<sup>31</sup> *Biuletyn Informacyjny ZZF*, nr 3, 23. 04. 1990, [Sopot] 1990.

<sup>32</sup> *Biuletyn Informacyjny ZZF*, nr 2, 10. 12. 1989, [Sopot] 1989.

ideologiczną Ruchu Młodych Zielonych oraz relację ze "spotkania grup związanych ze środowiskiem punk", które odbyło się w Pile. Tak duża ilość informacji o aktualnych działaniach środowiska anarchistycznego zbliżałaby *Rebelianta Porannego* do poziomu i funkcji biuletynu, jednak znalazły się w nim także dwa teksty klasyków anarchizmu - Michała Bakunina i Lwa Tołstoja.

Znacznie ciekawszy od pierwszego numeru okazał się drugi numer *Rebelianta Porannego*, w którym oprócz pokaznego serwisu informacyjnego z działań górnośląskich i krakowskich anarchistów znalazły się dość ciekawe teksty autorstwa, samych wydawców pisma. Autorem dwóch artykułów był Jacek Sierpiński (później jeden z głównych ideologów i popularyzatorów libertarianizmu w Polsce). Pierwszy z nich "Triumfujący parlamentarizm, czyli jak ubezwłasnowolnić społeczeństwo" krytykował demokrację przedstawicielską, jako dającą społeczeństwu jedynie pozory wpływu na władzę. Drugi artykuł Sierpińskiego - "Przerywanie ciąży a wolność" był bardziej interesujący, ze względu na rzeczowe i pozbawione zbędnych emocji podejście oraz wysunięte wnioski odbiegające od ówczesnego stanowiska większości środowisk alternatywnych, silnie zaangażowanych w protesty przeciw ustawie antyaborcyjnej. W swoim tekście Sierpiński neguje zasadność argumentu feministek o prawie kobiet do decydowania "o swoim brzuchu". Dowodzi, że z punktu widzenia anarchisty, który dopuszcza robienie wszystkiego, co nie ogranicza wolności innych, wybór aborcji jest niedopuszczalny. W najbardziej dyskusyjnym punkcie (dodatkowo kluczowym dla rozstrzygnięcia sprawy) - kwestii od jakiego momentu rozwoju (płód czy noworodek) można mówić o człowieku, staje na stanowisku, że nie należy ryzykować, a wątpliwości rozstrzygnąć na korzyść domniemanego dziecka. Artykuł ten był pierwszą, z jaką się spotkałem, polemiką pomiędzy J. Sierpińskim a anarchofeminizmem. Spór, dotyczący stosunku do pornografii i sposobu eksponowania ciała kobiecego, wybuchł w połowie lat 90.

W drugim numerze *Rebelianta Porannego* ukazał się także tekst o wolnych związkach i zbędności legalizacji małżeństwa oraz artykuł o Edwardzie Abramowskim i fragment jego pracy "Idee społecznego kooperatywizmu".

Ukazująca się później gazeta *An Arche* (ukazało się jej około 100 numerów), kontynuowała tradycję *Rebelianta Porannego*, także jeśli chodzi o zawartość w której dominowały: relacje, ogłoszenia i polemiki, co dość znacznie ograniczało jej zasięg odbiorców i spowodowało, że stała się ona biuletynem wewnętrznym. Fakt ten może być korzystny dla badacza zajmującego się działalnością ruchów anarchistycznych, dla którego skrzętnie posegregowane chronologicznie relacje z akcji mogą stanowić wymarzone źródło do sporządzenia kalendarium wydarzeń.



## Wybrane pisma ruchu punk o charakterze anarchistycznym

Ruch punk dotarł do Polski pod koniec lat 70., jednak przez znaczny czas nie był on realnie zaangażowany w działalność anarchistyczną. Pisma (ziny) związane z ruchem punk ukazywały się już przed rokiem osiemdziesiątym. Jak już wspominałem na wstępie, niewielka ilość pism punkowych jest istotna z punktu widzenia tej pracy.

Najważniejszym pismem lat 80. było wydawane w Warszawie *Qqryq*. Do czerwca 1990 roku ukazało się 15 numerów pisma. Objętość i format *Qqryq* ulegały zmianie: numer 3. miał 20 stron formatu A5, 5. – 12 stron A4, 6. – 8 stron A4, 7. – 12 stron A4, 10. – 12 stron A4, 12. – 20 stron A5, 14 – 40 stron B5, 15. – 56 stron B5. Dominującą część *Qqryq* przez cały okres istnienia pisma zajmowały artykuły dotyczące muzyki punk (wywiady z zespołami, artykuły o zespołach, recenzje płyt i relacje z koncertów), jednak praktycznie w każdym z numerów ukazał się jakiś artykuł dotyczący anarchizmu<sup>33</sup>, praw zwierząt i ekologii<sup>34</sup>.

W Rybniku od 1983 roku, jeśli wierzyć informacji z pierwszej strony numeru 21, wychodził *Terrorysta*. Jedyne numer, do którego dotarłem, wymieniany już numer 21 z lata 1989 miał 20 stron formatu A5 i był powielany kserograficznie. Oprócz relacji z koncertów punkowych znaleźć w nim można było: kilka interesujących artykułów wyrażających jednoznacznie anarchistyczne poglądy autorów, dotyczących antyfaszyzmu, graffiti, popularyzujących wegetarianizm oraz relacje z organizowanych w Trójmieście akcji ulicznych (burzenie Muru Berlińskiego, Hyde Park).

Od połowy lat 80. w Warszawie ukazywał się *Azotox* – pismo wydawane przez *Dezertera* – najślynniejszy polski zespół punkowy. Motto pisma brzmiało: "Gazety manipulują – ta też. Myśl sam." Wydaje się, że głównym celem pisma było zmuszenie czytelników (zazwyczaj punków) do refleksji zarówno nad systemem państwowym panującym powszechnie, jak i nad postawą punków oraz ewentualnymi formami kontestacji przez nich wybieranymi. Jedyne numer, do którego dotarłem – 2 pochodzi z 1985 roku – składa się z 12 stron A4 powielonych kserograficznie.

W Trójmieście ukazywały się w latach 1985–86 dwa istotne pisma punkowe, które można zaklasyfikować do grupy anarchistycznych, były to: *Gangrena* i *FuturFoto*, oba pisma wydawał znany obecnie Paweł "Konjo" Konnak (współtwórca manifestu Międzymiastówki Anarchistycznej). *Gangrena* ukazywała się z podtytułem *tadży-pao młodzieży wegetującej*. Najbardziej charakterystyczną cechą obu pism była szata graficzna. Pisma wykonywane były w konwencji kolaży, co powodowało, że tekst był wyjątkowo nieczytelny.

Ważne pismo punkowe stanowiła też *Antena Krzyku*, która ukazywała się we Wrocławiu, której wydawca - Arek Marczyński współpracował w owym okresie z działaczami MA.

<sup>33</sup> *Qqryq*, nr 12, Warszawa 1988, s. 3; *Qqryq* nr 3, [Warszawa 1985], s. 9, *Qqryq*, nr 7, [Warszawa 1986], s. 7.

<sup>34</sup> *Qqryq*, nr 15, Warszawa 1990, s. 28-30.

## Lubelskie i rzeszowskie pisma anarchistyczne

Lubelski oraz rzeszowski ośrodek FA/MA prowadziły w okresie 1988-91 bardzo ożywioną działalność, przy okazji której wydawanych zostało kilka pism. Nie były to tak istotne pozycje jak *Homek*, *Acapella* czy *Rewolta*, jednak nie można o nich nie wspomnieć.

Najważniejszym pismem ukazującym się pod koniec lat osiemdziesiątych w Rzeszowie była bez wątpienia *Deprawacja*. Pismo ukazywało się tylko w roku 1989, wyszło w nim jednak siedem numerów *Deprawacji*. Z wyjątkiem pierwszej, mającej 2 strony, miała z reguły objętość czterech stron i była formatu A4. Duży format i korzystanie z techniki kserograficznej sprzyjał powstaniu interesującej oprawy graficznej pisma – *Deprawacja* była bowiem graficznie jednym z najciekawiej opracowanych pisma anarchistycznych. Wykonana była ona w technice kolażu dalece przewyższającego, jeśli wziąć pod uwagę estetykę i pomysłowość, większość wychodzących wówczas pism, które też korzystały z tej techniki. *Deprawacja* posiadała podtytuł "Sztuka i ulice".

Jeśli chodzi o treść, to w *Deprawacji* ukazywały się głównie opowiadania, wiersze oraz artykuły publicystyczne. Zdarzało się, że cały numer poświęcony był wyłącznie jednemu tematowi, dla przykładu numer ósmy poświęcony był w całości prawom zwierząt (wiwisekcja, futra, wegetarianizm).

Drugim ważnym pismem anarchistycznym pochodzącym z Rzeszowa była *Zmowa*. Ukazało się co najmniej 14 numerów tego pisma. Niestety udało mi się dotrzeć jedynie do dwóch numerów. W październiku 1989 ukazał się numer dziesiąty, a w lutym 1990 numer czternasty tego pisma. Miały one po 8 stron A5 i powielane były offsetowo. Wewnątrz pisma znalazł się obszerny fragment stanowiska FMA, tłumaczenie artykułu E. Canettiego "Masy i władza", oraz polemikę autorstwa Swana z tekstem Adama Michnika z *Gazety Wyborczej* – "Polska to nie draka".

W Lublinie zaś ukazywała się *Victoriada* – agitpismo LAGA. Numeracja pisma z całą pewnością jest nie prawdziwa, gdyż egzemplarz, do którego dotarłem (prawdopodobnie był jedynym numerem tego pisma) nosił numer 100.

## Biuletyny MA, FMA i FA oraz Pet w maśle

Powstanie szerszej niż RSA struktury ruchu anarchistycznego w Polsce, jakie miało miejsce pod koniec 1988 roku, zaowocowało nowymi publikacjami anarchistycznymi. Co prawda, z założenia służyły one komunikacji wewnętrznej ruchu, jednak nie zamykały się w suchych relacjach z demonstracji. Międzymiastówka Anarchistyczna, Federacja "Międzymiastówka Anarchistyczna" i Federacja Anarchistyczna wydawały swoje biuletyny w latach 1989-1999. Ogółem ukazało się około 40 numerów. Wydawania biuletynów rotacyjnie podejmowały się różne ośrodki (trójmiejski, krakowski, górnośląski, śląski i warszawski). Biuletyny powielane były na różne sposoby: kserograficznie, offsetowo i sitodrukiem. Na zawartość Biuletynu składały się głównie relacje z akcji, sprawozdania z prowadzonych

kampanii, ogłoszenia, apele, adresy kontaktowe grup federacji, wzory różnego rodzaju petycji do władz oraz reklamy nowych publikacji wydawanych przez anarchistów.

Dla niniejszej pracy istotnymi, ze względu na czas ukazywania się, jest pierwszych pięć numerów *Biuletynu* oraz *Pet w maśle*, czyli numer zerowy, którego numeracja biuletynu nie objęła.

*Pet w maśle* wydany został na początku 1989 roku przez ośrodek trójmiejski. Miał on objętość 4 stron A4, na których obok relacji z założycielskiego zjazdu MA oraz z kilku akcji ulicznych, znalazły się dwa artykuły J. Waluszki. Pierwszy - "Co dalej z MA?" poddawał w wątpliwość, czy ówczesna MA jest w stanie przekształcić się w sprawnie działającą stricte anarchistyczną federację. Drugi "O zachowaniu się przy stole" zawierał porady, jak zachowywać się po zatrzymaniu przez policję oraz ostrzegał przed szeregiem podstępów jakich można się spodziewać ze strony policji (z policjantami nie należy rozmawiać, nawet prywatnie, należy absolutnie odmówić składania zeznań, nie należy niczego podpisywać, ani do niczego się nie przyznawać, a przede wszystkim nie należy się bać).

{rokbox title=|Biuletyn Federacji Anarchistycznej :: numer 5| thumb=|images/biulfa-m.jpg|images/biulfa.jpg{/rokbox} Pierwszy numer *Biuletynu Federacji MA* ukazał się także w roku 1989, niestety brak jest szczegółowych informacji dotyczących miesiąca jego ukazania się, jednak biorąc pod uwagę, że w tym roku ukazały się jeszcze cztery numery biuletynu, można przyjąć, że ukazał się on w pierwszym kwartale roku. W *Biuletynie* znalazły się informacje dotyczące zorganizowanego w Gdańsku Hyde Parku, Lubelskiej Autonomistycznej Grupy Anarchistów (LAGA) oraz artykuł "Generałowie muszą odejść". Numery 2 i 3 zdominowała polemika pomiędzy M. Kurzyńcem i J. Waluszką, mająca swój początek w omawianym już *Pecie w maśle*, a dotycząca tego, jakie informacje i relacje powinny ukazywać się w *Biuletynie* i czy FA ma być formacją polityczną czy kulturową. Interesująca propozycja padła w piątym numerze *Biuletynu FA*, pojawił się bowiem pomysł na utworzenie "rady do spraw międzynarodowych". Zadaniem jej byłoby nawiązywanie i utrzymywanie w imieniu FA kontaktów z innymi organizacjami anarchistycznymi zza granicy.

Po roku 1989 ukazało się jeszcze ponad 30 numerów *Biuletynu*, choć numeracja, rozpoczęta przez grupę śląską od nowa, może wskazywać inaczej. Od 1994 roku był on zatytułowany *Biuletyn Informacyjny Federacji Anarchistycznej* i wydawało go Biuro Informacyjne FA w Słupsku.

## Czasopisma Pomarańczowej Alternatywy

Inną interesującą, z punktu widzenia tematu pracy grupą z przełomu lat 70. i 80. był wrocławski Ruch Nowej Kultury, istotny z tego powodu, że stanowił on załączek bardzo ważnego nurtu lat osiemdziesiątych, w dużej mierze współtworzonego i animowanego przez zadeklarowanych anarchistów, jakim była Pomarańczowa Alternatywa. Nazwa tego, chyba jedyne powszechnie znanego dawniej, a dziś jeszcze przez wielu pamiętanego, polskiego ruchu *happenerskiego* pochodzi właśnie od wydawanego wówczas przez RNK pisma, zaty-

tułowanego nie inaczej jak *Pomarańczowa Alternatywa*. Pismo to ujrzało światło dzienne w listopadzie 1981 roku i jak można się spodziewać ze względu na stan wojenny znikło.

Pismo, powielane techniką białkową, było kolportowane wśród studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukazało się 8 numerów *Pomarańczowej Alternatywy*, była ona formatu A4 i miała 2 strony. *Pomarańczowa Alternatywa* posiadała przekornym podtytuł "Wszyscy proletariusze bądźcie piękni!". Oprócz manifestów dotyczących rewolucji i kultury w *Pomarańczowej Alternatywie* opublikowano pochodzący z roku 1925 roku list Andre Bretona do rektorów uniwersytetów europejskich, karykaturalne obrazki i poezję zaangażowaną.

Treść pisma stanowiły różne przedziwne manifesty, przypominające dokonania kontrkultury studenckiej roku 1968 na Zachodzie. Znaleźć w nich można było elementy zahaczające o anarchizm (od strony merytorycznej) oraz o surrealizm, jeśli chodzi o ich formę. Całość zjawiska jego twórcy określili jako surrealizm socjalistyczny.

W pierwszym numerze *PA* można było się zapoznać z pierwszymi wykładami programu późniejszej organizacji – *Pomarańczowej Alternatywy*: "(...) Wolność jest komfortem. Strajk jest przejawem artystycznego gniewu o skomplikowanej strukturze gramatycznej. Wolność jest jednostkowa. Masa jest armią jednostkowej wolności."<sup>35</sup>

W siódmym numerze pojawił się program, postulowanego przez RNK, Wolnego Uniwersytetu, gdzie zamiast wyuczania się na pamięć formułek, praktykowanoby swobodne myślenie i dyskusję: "(...) jeśli chcesz wiedzieć, jak latają ptaki, nie osłabiaj ich lotu swoją lornetką, lataj razem z nimi. (...) jeśli chcesz poznać Hegła, nie zjadaj jego słów, są ludzie którzy też chcą go poznać, poszukaj ich na wolnym uniwersytecie..."

Sam wolny uniwersytet definiowano zaś w sposób nasuwający skojarzenie z zachodnią studencką kontrkulturą roku 1968, wplatając w "definicję" sporo wątków lokalnych: "Wolny Uniwersytet jest najwspanialszą zabawą z wielką ilością ciuciubabek, z tysiącami starych niedźwiedzi, które śpią, i karuzelą, która czeka – wzywa nas z daleka. Jest pracą kiperka w probierni prawdy, dysponuje zachwycającymi smakami wiedzy..."

Grupy RNK (lub zbliżone do RNK) działały także we wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Grupa opolska wydawała nawet swoje pismo - *Alternatywa na zielono*, w treści i formie podobne do *Pomarańczowej Alternatywy*.

Drugi etap działalności *PA* przypadający na lata 1985-90, zaowocował znacznie większą ilością wydanych pism. We Wrocławiu ukazywało się pismo *Prolet organ* zajmujące się głównie powszechnym wśród *PA* ukazywaniem absurdalności systemu komunistycznego (głównie jego propagandy i komunistycznej wizji historii). *Prolet organ* był formatu A6 i miał 8 stron, powielany był techniką kserograficzną.

We Wrocławiu w 1988 roku ukazał się *Pomarańczowy Małolat*. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy był to periodyk. Za tą tezą przemawia podanie adresu korespondencyjnego redakcji i użyte we wstępach zwroty wskazujące jakoby *Pomarańczowy Małolat* był czasopiśmie, a nie na przykład nazwą grupy ("miałem napisać do Pomarańczowego Małolata"). Przeciw niej - brak jakiegokolwiek numeracji i to, że nie spotkałem się nigdy z innym numerem tego tytułu. Ciekawostką jest podwójny adres korespondencyjny - krajowy we Wro-

---

<sup>35</sup> *Pomarańczowa Alternatywa*, nr 1, Wrocław 1981.

clawiu i emigracyjny w Montrealu. Pismo składało się z ośmiu stron formatu A5, było powielane offsetowo, przez drukarnię Solidarni. Pismo cechowała bardzo interesująca, pełna kolaży, a kompozycyjnie ocierająca się o sztukę (art-zine), szata graficzna pisma.

Wewnątrz pisma znalazła się "Moja Historia PA", autorstwa "Mareckiego", jak można się spodziewać, absurdalna i nie mająca z rzeczywistością nic wspólnego. Całkiem prawdziwa za to, choć pełna różnych przedziwnych wtrąceń była relacja "Majora" (Waldemara Fydrycha - legendarnego twórcy Pomarańczowej Alternatywy) ze Zlotu Młodzieży Wegetującej "Hyde Park'88" w Białej Górze.

Z Pomarańczową Alternatywą związana była też istotna inicjatywa wydawnicza - pismo *Wolny Wrocław*. Ukazały się dwa numery tego pisma, było ono formatu A4 i liczyło 16 stron. Było to chyba najlepiej wydane od strony poligraficznej pismo "trzeciego obiegu" - fotografie były całkiem czytelne - co było zasługą druku offsetowego. Wewnątrz drugiego numeru, do którego udało mi się dotrzeć, znajdują się relacje z akcji ulicznych Pomarańczowej Alternatywy, wywiad z wrocławskim bardem ulicznym Kamanem, tekst o mail arcie i opowiadanie Tadeusza Złotorzyckiego "Fatamorgana".

W roku 1988/89 Pomarańczowa Alternatywa zataczała na tyle szerokie kręgi, że pojawiła się jako jeden z głównych składników *Higieny* - przeglądu archeologicznego metafizyki społecznej, wydanego przez "Totart"<sup>36</sup>. Poza Wrocławiem, wielu innych ośrodkach kraju ukazywały się też różne pisma samej Pomarańczowej Alternatywy.

Jednym z nich była *Profanacja*, czyli *Tajny Biuletyn Dywersyjnych Komórek Rzeszowskiej Pomarańczowej Alternatywy*. Pismo ukazywało się w 1989 roku. Najprawdopodobniej ukazał się tylko jeden numer *Profanacji*. Pismo powielane było techniką kserograficzną i składało się z 4 stron formatu A5.

Jednak najważniejsze pismo PA wydawane było nie we Wrocławiu, a w Łodzi, i wiąże się z osobą uczestnika RSA - Krzysztofa Skiby. Zbliżone do przyszłej twórczości Pomarańczowej Alternatywy było wydawane przez niego już w 1985 roku pismo - *Trawa*. Ukazało się co najmniej 7 numerów *Trawy*, która od 1986 roku stanowiła dodatek do *Acapelli*. Na zawartość Międzynarodowego Organu Stowarzyszenia Dupków Żołędnych - *Trawa* składały się materiały satyryczne - zarówno teksty, jak i rysunki (czasami komiksy).

Najpopularniejszym jednak pismem łódzkiej Pomarańczowej Alternatywy (w skrócie: PAŁ-y) było *Przezięcie Pały*. Wydawcą tej gazety, podobnie jak *Trawy* był Krzysztof Skiba. Do końca 1989 roku okazało się 8 numerów *PP*, miały one 4 strony formatu A4 (z wyjątkiem drugiego i siódmego, które miał format B5). Całość pisma była wykonana w konwencji kolażu z mnóstwem niezbyt starannie wykonanych rysunków. O ile pierwsze trzy numery wydawane były jako pismo łódzkiego WiP-u, to od czwartego ukazywały się pod szyldem *Galerii Działań Maniakalnych*, czyli Pomarańczowej Alternatywy - Łódź. W pierwszych dwóch numerach *Przezięcia Pały* można jeszcze odnaleźć pewne informacje, które można potraktować "serio": wywiad z Januszem Waluszko na temat ówczesnej sytuacji ruchu anarchistycz-

---

<sup>36</sup> *Higiena*, Gdańsk 1989.

nego<sup>37</sup>, czy obszerny tekst o odmowie odbycia służby wojskowej<sup>38</sup>. Przeważającą większość zawartości nawet tych dwóch pierwszych numerów oraz całość pozostałych wypełniały artykuły satyryczne, często o bardzo śmiałej tematyce, przewrotne hasła, komiksy i karykatury. Wszystkie one miały jednak podtekst polityczny, kpin nie oszczędzono nikomu – władze PRL, opozycja solidarnościowa, a nawet sami autorzy byli wdzięcznym obiektem często bezpruderyjnych dowcipów. Nie można było traktować poważnie nawet adresów kontaktowych publikowanych w *Przebiegu Pały* – w ósmym numerze, jako osobę odpowiedzialną za korektę numeru złośliwie wymieniono Danutę Wałęsę, a autorem rysunków miał być ”profesor Zin”<sup>39</sup>. Ukazał się także niemieckojęzyczny numer *Przebiegu Pały*, zatytułowany *Unsympatisches Blatt aus Osteneurope*, w którym w skrócie przedstawiona została kwintesencja działań PA<sup>40</sup>. Grupa związana z PAŁ, późniejsza Wspólnota ”Leeżeć”, wydawała także pismo artystowskie - *Kau gryzoni na serze*, bardzo interesujące, jeśli idzie o stronę graficzną.

Najciekawszym jednak, z punktu widzenia tej pracy był zerowy numer pisma *Papier*, znalazł się w nim bowiem przepis na wykonanie pisma *Pomarańczowej Alternatywy*<sup>41</sup>. Na łamach idealnego pisma PA, zdaniem ”Sobola” - autora artykułu, można było przeczytać: ”Pismo Pomarańczowej Alternatywy z natury rzeczy powinno być alternatywne. Takie pismo traktowane jest jako wizytówka ruchu na zewnątrz. Pismo Pomarańczowej Alternatywy powinno być nieszablone, twórcze, oryginalne. Powinno bezbłędnie demaskować rzeczywistość. Tematyka poruszanych zagadnień nie powinna zasadniczo odbiegać od tych, które leżą w sferze zainteresowań ludzi młodych, a zwłaszcza tej nielicznej grupy młodzieży, która zdradza pewne zainteresowanie działalnością i filozofią wspomnianego ruchu.”<sup>42</sup>

Sam przepis na pismo PA przedstawiał się nader nieskomplikowanie: ”Same zagadnienia można policzyć na palcach obu rąk. Bez większego ryzyka można też spróbować opisać, ewentualnie streścić, nie istniejące jeszcze artykuły, które niechybnie zapełnią łamy owego pisma. Gotowe. Cały repertuar przedstawia się następująco:

1. «Z dziejów oręża polskiego – Bitwa Warszawska»: Tekst autorstwa Sobola (koniecznie!) stanowi retrospektywny przegląd dorobku WPA [Warszawskiej Pomarańczowej Alternatywy – przyp. autora]. (...)
2. «Zaklinacze miasta»: Artykuł poświęcony graffiti, «sztuka ulicy», «sztuka naszych czasów», «indywidualna ekspresja osobowości» - takie określenia pojawiają się najczęściej. (...)
3. «Jesteśmy niewidzialną armią»: Wywiad z członkami warszawskiego SK FRONTU [SK FRONT – skaters – subkultura jeżdżących na deskorolkach – przyp. autora] (...)

---

<sup>37</sup> *Przebiegu Pały*, nr 2, Łódź 1988.

<sup>38</sup> *Przebiegu Pały*, nr 1, Łódź 1988.

<sup>39</sup> *Przebiegu Pały*, nr 8, Łódź 1989.

<sup>40</sup> *Unsympatisches Blatt aus Osteneurope*, [Łódź 1989].

<sup>41</sup> *Papier*, nr 0, [Warszawa 1989].

<sup>42</sup> Tamże.

4. «Woodstock jakiego nie znamy»: Dowolny przedruk z prasy zachodniej.
5. «Naprawdę jestem Majorem»: Rozmowa członków redakcji z Waldemarem Fydrychem – twórcą i animatorem Pomarańczowej Alternatywy. (...)
6. «COLD K. H. »: Przedruk z prasy fachowej (Może być Maximum Rock'n'Roll). Prezentacja nieznanego zespołu, grającego w małych klubach robotniczej dzielnicy Manchesteru niekonwencjonalną muzykę na pograniczu Hardcore'u i ortodoksyjnej nowej fali z widocznym wpływem jednej z bardziej znanych kapel. (...)
7. «Cuda zabronione»: Artykuł dotyczący problemu szkoły. Główne tezy: szkoła w jej obecnym kształcie nie spełnia oczekiwań uczniów. Winę za taki stan rzeczy ponoszą częściowo nauczyciele, a częściowo władze. (...)
8. «Nie wierzą politykom»: Felieton osnuty na kanwie tekstu ZNANEGO PRZEBOJU MŁODZIEŻOWEGO pod tym samym tytułem. (...)
9. «Anarchia – nie taki diabeł straszny»: W artykule gościnnym Janusz P. Waluszko zwany "papieżem polskich anarchistów", obala fałszywe opinie i obiegowe mity dotyczące anarchistów i anarchizmu w ogóle. (...)
10. Dowolny artykuł o objętości 1/4 strony maszynopisu (tyle pozostało do wypełnienia parzystej ilości stron):. Otrzymaną w ten sposób alternatywną «treść» uzupełniamy alternatywną oprawą graficzną (leży to w zakresie możliwości przeciętnie zdolnego licealisty)..."

Jak wynika z powyższego cytatu, wydawcy alternatywni potrafili spojrzeć na własną działalność z dystansu i napisać o sobie z pewną autoironią. Ważną rzeczą jest także widoczny tutaj fakt, że anarchizm, punk, graffiti, Pomarańczowa Alternatywa czy nawet skateboarding tworzyły pewien konglomerat kulturowy i z łatwością występowały obok siebie (podobny obraz daje wyżej wymieniona Higiena, wystarczy spojrzeć na jej okładkę, gdzie występują wspólnie: PPR Pomarańczowa Alternatywa, Partia Radykalna, Galeria Pojęcie galeria jest nieodpowiednie, "Praffdata", Grupa Poetycka Zlali mi się do środka, "Poezja Uliczna", "Jany" Waluszko i Międzymiastówka Anarchistyczna oraz wydawca pisma - Formacja Tranzytoryjna "Totart").

## Szajba

Pod koniec lat 80-tych w Koźuchowie ukazywała się *Szajba* – pismo wydawane przez Ziggy'ego Stardusta [Andrzeja Tokarskiego]. W okresie 1989-92 ukazało się co najmniej 13 numerów pisma<sup>43</sup>. Numery, do których udało mi się dotrzeć (5, 6, 7, 12) były formatu A5 i miały 20 (nr 5, 6 i 7) lub 40 stron (nr 12).

<sup>43</sup> *Xeroferia – polskie alternatywne pisma artystyczne do 1993*, Warszawa 1993, s. 162.

Pismo od samego początku było silnie związane z działaniami Międzymiastówki Anarchistycznej, tak że w numerach 5 i 6 znaleźć można było znaczną ilość materiałów dotyczących MA – ogłoszenia innych pism MA, informacje na temat celów i metod działania MA oraz aktualne listy kontaktowe MA. Nie brakowało też mnóstwa innych tekstów dotyczących anarchizmu.

W piątym numerze ukazał się artykuł "Anarchia nie przejdzie?", w którym autor przedstawił swój całkiem z resztą trzeźwy stosunek do realności wizji zbudowania wówczas społeczeństwa anarchistycznego w Polsce. Z uwagi na małą realność realizacji wszystkich postulatów anarchistów, wzywał do starania się o osiągnięcie minimum<sup>44</sup>.

W tym samym numerze ukazał się: przedruk z *Anarchistycznego Krzyku Wolności* artykułu "Parę słów o marksistowskiej dyktaturze proletariatu" oraz polemika z nim autorstwa Ziggy-ego, wybór ciekawostek dotyczących życia Bakunina ("Rzeczy dziwne i ciekawe") i interesujące, choć dość kontrowersyjne, przemyślenia autorstwa "Patabuka", dotyczące państwa jako wroga indywidualności.

Numer szósty z przełomu kwietnia i maja 1989, przyniósł bardzo ciekawą i chyba nigdzie indziej nie podejmowaną dyskusję na temat anarchizmu na polskiej wsi. Pojawiły się artykuły o upadku realnego socjalizmu, protest przeciwko przekształcaniu przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe spółki skarbu państwa, informacje o zagranicznym ruchu anarchistycznym (szwajcarskie OSL, amerykański ruch anarchistyczny) oraz kilka tekstów o anarchofeminizmie.

Numer siódmy z przełomu czerwca i lipca 1989 zawierał pokaźny artykuł o historii polskiego anarchizmu ("Stulecie polskiego anarchizmu") przedrukowany z *Le Monde Libertaire*. Pojawił się także artykuł Ziggy'ego Stardusta "Nie stać na ortodoksyjnych pozycjach!", w którym autor wyrażał swoją troskę o dalsze losy polskiego anarchizmu i postulował konieczność przenikania anarchistów do samorządów robotniczych i związków zawodowych. Przyczyn obaw autora można doszukać się w następnym artykule - relacji z pińskiego spotkania subkultury punk, na którym animatorzy polskiego ruchu punk dokonali niezbyt wesołego bilansu stanu ruchu, dodatkowo stwierdzając, że punki w Polsce stanowią główną grupę podatną na hasła anarchistyczne.

W numerze tym ukazały się także artykuły o szwedzkim anarchosyndykalistycznym związku zawodowym SAC oraz utrzymany w duchu anarchofeminizmu artykuł - "Seksizm i handel kobietami", atakujący przemysł pornograficzny i wiążące się z nim nadużycia, godzące zdaniem autora (bądź autorki) w godność kobiet i nierzadko łamiące podstawowe prawa człowieka. Jako jednego ze sprawców takiego stanu rzeczy i napływu tanich prostytutek z krajów "trzeciego świata" artykuł wymienia Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Na końcu artykułu znalazło się podziękowanie dla holenderskich feministek, co by potwierdzało niezbyt wówczas polski kontekst poruszanego problemu. Tekst ten, podobnie jak i manifest Ruchu Wyzwolenia Zwierząt, znajdujący się kilka stron dalej, zapowiadały nowe czasy otwarcia na Zachód także anarchistów, dla których pojawiły się całkiem nowe,

---

<sup>44</sup> Szajba, nr 5, [Kozuchów 1989], s. 2-3.



lub wcześniej nie dostrzegane tak silnie, problemy, takie jak wyzwolenie kobiet, czy walka o prawa zwierząt.

Znacznie bardziej swojski charakter miał za to tekst "Kawaleria szatana", dotyczący pojawiających się w Polsce satanistów. Opinia autora na temat rodzimych wyznawców Szatana jest negatywna, głównie jednak ze względu na brak znajomości zasad wiary (a może raczej etyki) satanistycznej, głoszonej przez A. LaVeya. Opinia zaś autora na temat teorii twórcy *Czarnej biblii* była raczej entuzjastyczna, zdaje się jednak, że redakcja *Szajby* nie podzielała przekonań autora i w komentarzu do artykułu kwestię satanizmu określiła jako "bzdurną".

Kolejny numer *Szajby*, do którego dotarłem - dwunasty, był zdaje się przełomowym numerem. W słowie wstępnym można było przeczytać: "Poprzednia *Szajba* była przeznaczona raczej dla wąskiego grona odbiorców - intelektualistów zafascynowanych anarchizmem. Być może właśnie to przyczyniło się do niemalże upadku finansowego pisma." Zmiany były faktycznie zauważalne nawet na pierwszy rzut oka. Znikły długie i poważne artykuły dotyczące anarchizmu, pojawił się za to w ogromnej ilości absurdalny humor ("Mike Szczerbatoff żyje - największa tajemnica 2 wojny światowej rozwiązana" i "O szkodliwości muzyki rockowej") oraz komiks ("Sidorak potwór z głębin - siewca śmierci").

Anarchiści oczywiście ciągle pojawiali się w *Szajbie*, jednak już w inny sposób - są oni tematem obłąkanych opowiadań, takich jak "Zostałam zgwałcona na zjeździe anarchistów - twierdzi maturzystka z Radzymina" parodiującego "alternatywną" stylistykę pisma *Na przelaj*. Pojawiają się też artykuły o tym jaki jest komiksowy stereotyp anarchisty (w *Batmanie* pozytywnie, a w *Pogromcy - The Punisher* z pogardą).

W latach 1990-93 komiksy o Sidoraku zaczęły ukazywać się niezależnie od *Szajby*, a Marjańska Oficyna Wydawnicza wydała w 1993 roku książkę Ziggy Stardusta "Moja szajba"<sup>45</sup>.

## Inne czasopisma anarchistyczne

Polski ruch anarchistyczny w drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozwijał się dynamicznie, a jego luźna i niescentralizowana formuła, oprócz zamierzonej autonomiczności ośrodków i odporności na represje państwowe, zaowocowała także powstaniem wielu efemerycznych ośrodków i wydawnictw, które, nawet w samym środowisku anarchistycznym, często nie były szerzej znane. Taki stan rzeczy, w połączeniu z faktem, że cały anarchistyczny obieg wydawniczy w tamtym czasie był nielegalny, a podejmowane przez anarchistów próby archiwizacji kończyły się nieraz wraz z pierwszą rewizją milicyjną, w ogromnym stopniu utrudniają dziś dotarcie do choćby jednego egzemplarza wielu tytułów, a w wielu przypadkach nawet sam tytuł odszedł w zapomnienie.

Ze szczątkowych informacji (recenzje lub nawiązania w innych pismach anarchistycznych, pojedyncze zachowane kserokopie stron, a czasem tylko relacja świadków) można

---

<sup>45</sup> Tamże.

sporządzić pewien ich zestaw, nie pełny oczywiście, jednak dający szerszy obraz prasy anarchistycznej.

W roku 1990 ukazały się 2 numery koszalińskiego pisma *Atak*. Pismo było stricte anarchistyczne – poruszano w nim takie problemy jak: kwestia związków zawodowych i anarchosyndykalizm, ekologia i ekowspólnoty, legalizacja narkotyków oraz rodzącego się już w 1989 roku bezrobocia. Pierwszy numer *Ataku* był formatu A5 i miał 4 strony, drugi zaś 12 stron i był formatu B5.

Na przełomie lat 1989-90 ukazywał się także *Awers*. Niestety nie wiadomo mi nic więcej o nim ponadto, że wydawany był przez Ruch Alternatywnej Młodzieży Polskiej z Koszalina, a jego drugi numer miał 8 stron formatu A5.

W połowie lat 80 wydawana była w Łodzi *Anarchia*, zaopatrzona w podtytuł *Pismo Anarchistów Polskich*. Pierwsze strony dwóch numerów, do których udało mi się dotrzeć, pochodzą z lat 1985 i 1986. Niestety nie posiadają one numeracji. *Anarchię* wydawała grupa *Anarchia*, nazywająca się potem Komitetem Walki Cywilnej, o której działalności niestety nic pewnego nie wiadomo. Treść dwóch artykułów, które widziałem stanowią dosyć banalne rozważania nad państwem i totalitaryzmem, urozmaicone cytatami Herlinga-Grudzińskiego. Być może (mam nadzieję) teksty te nie są najbardziej reprezentatywne dla pisma *Anarchia*.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ukazywały się we Wrocławiu, oprócz już wspomnianych pism Pomarańczowej Alternatywy, także pisma stricte anarchistyczne, były to *Psychopata*, dodatek do niego *Psychomachia* oraz *Integracyjny Papier Anarchistyczny*.

*Psychopatę* wydawała Grupa Anarchistyczna im. Kropotkina, w której najistotniejszą rolę odgrywał Piotr Żuk, późniejszy współpracownik *Mać Pariadki*. W latach 1989-90 ukazały się prawdopodobnie dwa numery pisma. *Psychopata* był formatu A4 i miał 8 stron. Dodatek – *Psychomachia* stanowiła dwustronnie zadrukowana kartka A5. Oba pisma powielane były techniką kserograficzną, w obu też – oprócz tematów uniwersalnych, pojawiających się we wszystkich ówczesnych pismach anarchistycznych, takich jak antymilitaryzm – szczególnie silny nacisk kładziono już wówczas na walkę z kapitalizmem. W *Psychopacie* ukazały się np. artykuły o The Anti Economy League of San Francisco – antykapitalistycznej organizacji z USA oraz anonimowy list z Zachodu ostrzegający Polaków przed znanym im już, a do Polski dopiero nadchodzącym kapitalizmem.

W 1989 roku w Poznaniu ukazało się "pismo inicjatywy działań niekonwencjonalnych" *Ość*. Był to prawdopodobnie jedyny numer tego pisma. Składało się ono z 4 stron A5 powielanych za pomocą sita. Na treść pisma składały się dwa teksty. Pierwszy z nich zatytułowany "Dystansoterapia" zawierał ciekawe porównanie państwa komunistycznego do obszernego pijaka z nieświeżym oddechem chuchającego nam prosto w twarz, z którym walka siłowa jest bezsensowna. Autorem artykułu był Barył. W numerze ukazała się także relacja z happeningu PA w Poznaniu, podczas którego Adolf Stalin atakował konsulat USA.

Podobnie jak w przypadku *Ości*, pomimo ambitnych założeń tylko jeden numer *Salwy* ujrzał światło dzienne. Wyszedł on w październiku 1989 i był firmowany przez Front Wyzwolenia Społecznego. Pismo składało się z kserowanych 4 stron A5. Najciekawszym tekstem

w numerze był tekst "Głosuje na Solidarność – to twój problem koleś", w którym autor wyraża swój negatywny stosunek do nowopowstałego senatu.

Szczecińscy anarchiści związani z tamtejszym RSA wydali pisemko *Pranie mózgu* (numer 2 z 1985 ma 4 strony formatu A5, powielane techniką sitodruku, i zawiera krótkie teksty i hasła agitacyjne, nie wychodząc poza poziom ulotki) oraz jeden biuletynu informacyjnego OSA, powielanego techniką białkową w formacie A4.

## **Formalne cechy prasy alternatywnej - szata graficzna, techniki składu i druku, kolportaż**

Prasa podziemna wydawana w latach siedemdziesiątych bądź osiemdziesiątych posiadała charakterystyczne cechy odróżniające ją wizualnie od prasy wydawanej oficjalnie. Wynikały one z trudnych warunków wydawania pism, niedoboru materiałów oraz często z tego powodu, że pisma drukowali własnym sumptem ludzie, nie mający nic wspólnego z poligrafia. Także prasa anarchistyczna posiadała takie cechy, dochodziły do nich jednak jeszcze inne cechy - estetyczne, wynikające z popularności wśród środowisk anarchistycznych różnych technik artystycznych - głównie kolażu, co wynikało z twórczego zaangażowania wielu wydawców (mail-art, różne awangardowe grupy artystyczne, subkultura punk). W niniejszym rozdziale w bardzo zwięzłej formie przedstawiony zostanie ten problem.

Jak już wspominałem przy okazji omawiania kolejnych tytułów, w latach osiemdziesiątych stosowano szeroką gamę technik powielania prasy anarchistycznej. Problem technik można z powodzeniem ująć w sposób chronologiczny. Da się wyróżnić cztery okresy: pierwszy obejmujący lata 1980-81, drugi od 1981 do połowy lat osiemdziesiątych, trzeci - od połowy lat osiemdziesiątych do połowy roku 1989 oraz czwarty - obejmujący lata 1989-90. W znacznym stopniu ten podział chronologiczny odnosi się także do szaty graficznej, która była poniekąd wypadkową możliwości druku.

Pierwszy okres, w którym co prawda ukazywało się niewiele opisywanych tu pism (*Gilotyna*, *Czerwony Kapturek*, *Post*, *Pomarańczowa Alternatywa*, *Alternatywa na zielono*) to okres poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego. Dostęp do wysokonakładowych technik poligraficznych dla osób indywidualnych albo nielegalnych organizacji, a zwłaszcza krytykujących system socjalistyczny, oficjalnie nie istniał.

Rozwój techniki kserograficznej także w krajach bloku wschodniego (Czechosłowacja, NRD) pozwolił wprowadzić kserokopiarki do zakładów pracy i szkół. Powstały także punkty usługowe świadczące usługi dla ludności, często jednak kontrolowane przez Służbę Bezpieczeństwa.

Sytuacja uległa zmianie po sierpniu 1980 roku, kiedy to można było skorzystać ze sprzętu podarowanego z Zachodu przez tamtejsze związki zawodowe opozycyjnej Solidarności (na offsecie nauczycielskiej Solidarności z Gdańska za dwie butelki wódki wydano 3. i 4. numer *Gilotyny*).

Częściej jednak korzystano z kserokopiarek, nierzadko dzięki prywatnym znajomościom. Z dzisiejszego punktu widzenia jakość kopii wydaje się bardzo słaba, jednak w owych czasach możliwość skopiowania nawet w taki sposób fotografii wzbudzała zachwyt. Wydający *Posta* Henryk Gajewski, we wspomnianym już artykule "Robić swoje", zachęcał do korzystania z tej techniki, jako najlepszej do wykonywania ciekawych kompozycji techniką kolażu. Sam *Post* był właśnie w taki sposób wykonywany, tekst wzbogacany był o rysunki, wycinki z gazet i fotografie zakomponowane w ciekawy sposób. Sam tekst często "biegł" niestandardowo np. ukośnie, co służyć miało dodatkowemu efektowi. Ujemną cechą kserografii był stosunkowo wysoki koszt pojedynczych kopii, wynikający z bardzo wysokiej ceny samego urządzenia i z wysokiej ceny materiałów eksploatacyjnych.

Pozostałe wymienione pisma miały szatę mniej efektowną, jednak i w nich pojawiały się ilustracje. Dwa ostatnie numery *Gilotyny* (3 i 4) powielane były offsetowo. Spośród wymienionych jedynie *Pomarańczowa Alternatywa* powielana była techniką białkową, najprawdopodobniej w warunkach "frontowych" - podczas strajków studenckich z listopada 1981. Odbiło to się na jej szacie graficznej i staranności wykonania.

Drugi okres od wprowadzenia stanu wojennego (13.12.1981) do połowy lat osiemdziesiątych cechował się zejściem do najgłębszego podziemia. Rozporządzenia WRON dotyczące zarekwirowania urządzeń poligraficznych, mimo że nie zastopowały całkowicie opozycyjnego ruchu wydawniczego, to jednak spowodowały znaczne jego ograniczenie.

Z oczywistych powodów zaistniała konieczność zmiany techniki powielania na niewymagającą dużego zaplecza sprzętowego technikę białkową. Jak wspomina jeden z założycieli RSA i wydawca *Podaj dalej* i *Homka* Janusz Waluszko - "...cała drukarnia mieściła się w niewielkiej walizce po maszynie do pisania..."<sup>46</sup>. Z uwagi na zmianę techniki powielania zużyciu uległa szata graficzna. Przez długi czas, póki wydający nie nauczyli się sprawnie rysować na błonie białkowej z pomocą ołówka automatycznego z igłą zamiast grafitu<sup>47</sup>, ilustracje w ogóle się nie pojawiały. Winiety pism wykonywane były z pomocą maszyny do pisania - kilka małych liter ustawiało się w kształt jednej większej, a czasem odbijane były czerwoną pieczętką, co nieco ożywiało pismo. Tekst możliwie najpełniej (jak tylko pozwalała maszyna do pisania) wypełniał stronę, rzadko spotkać można było strony z nieco większym "światłem" pomiędzy akapitami, lub szerokimi akapitami, częściej za to z używaniem licznych skrótów. Świadczy to o "szacunku" dla trudno osiągalnego papieru, a więc o zjawisku (może z wyjątkiem kieszonkowych wydań Biblii i świąg) raczej dziś nie spotykamy. Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpływ miały też, konieczność ograniczenia do minimum czasu druku i zmniejszenia objętości kolportowanych paczek z pismami. Materiały poligraficzne od wspomnianych już zatargów z Komisją Regionalną zdobywane były z własnych funduszy oraz wpłat czytelników (z kraju i zagranicy, do najciekawszych wpłat - obok wielokrotnych wpłat Komisji Zakładowej Solidarności z gdańskiego Unimoru czy J. Sygnarskiego i B. Cywińskiego ze Szwajcarii - należy wpłata KK = księdza katolickiego) i dzięki własnym koneksjom.

---

<sup>46</sup> Rozmowa odbyta przez autora z Januszem Waluszko 17.09.1998 r.

<sup>47</sup> Rozmowa odbyta przez autora z Januszem Waluszko 29.09.1998 r.

Niektóre pisma przepisywane były przez kalkę na maszynie do pisania [Nasza rewolucja...], czy papier przebitkowy [Dialog, manifest RSA], co także świadczy o daleko posuniętej determinacji wydawców.

Pewne złągodzenie zarządzeń stanu wojennego, które nastąpiło w połowie lat osiemdziesiątych, zaowocowało ponownym pojawieniem się punktów kserograficznych i zwiększony napływ sprzętu poligraficznego z Zachodu dla opozycji solidarnościowej<sup>48</sup> (powstało wiele opozycyjnych oficyn wydawniczych).

Dzięki temu już w latach 1985-86 nowe pisma, głównie punkowe, często legalnie, powielane były kserograficznie, a większe, takie jak *Acapella* lub *Homek*, offsetowo - ciągle nielegalnie.

Nowocześniejszy sprzęt i wchodzący powoli w latach 1987-90 skład komputerowy podwyższyły znacznie jakość druku (*Wolny Wrocław* z 1988 roku nie ustępował jeśli idzie o jakość oficjalnym magazynom), z oczywistych powodów pozostawano jednak przy druku czarno-białym. Niektóre pisma takie jak krakowska *Iskra* drukowane były techniką sitodruku, co przy niezwykle małych czcionkach dawało katastrofalny efekt.

Szata graficzna pism była coraz bardziej śmiała - w latach 1988-89 niepodzielnie panował kolaż. Niektóre pisma np. *Deprawacja* znajdowały się na pograniczu pism zaangażowanych społecznie i artystycznych - bardzo ładne zresztą kolaże stanowiły większą powierzchnię pisma. Nie zawsze takie zabiegi wychodziły pismom na dobre, gdyż czytelność pism (głównie punkowych) takich jak *Gangrena* albo *Anarchistyczne Wrzaski* pozostawiała bardzo dużo do życzenia.

Niektóre pisma ciągle pozostawały dosyć proste i wypełnione głównie tekstem (*Homek* i *Rewolta*), *Fraternite* zaś było zupełnie ascetyczne. Ciekawostką było pojawienie się pism, głównie o graffiti, wydawanych w całkiem znacznych nakładach (ponad 100 egz.) wykonanych w znacznym stopniu ręcznie, techniką szablonoową (*Nie daj się złapać*).

Rok 1989 przyniósł liberalizację gospodarki, dzięki czemu powstały pierwsze prywatne drukarnie<sup>49</sup>, z których zaczęli już na nowych komercyjnych zasadach korzystać także anarchiści.

Jeśli chodzi o sposoby generowania powielanego następnie w pismach tekstu, to przez całą dekadę dominowała maszyna do pisania, choć pojawiały się także teksty pisane ręcznie (*Anarchistyczne Wrzaski*, *Azotox*, *Gangrena*), a w drugiej połowie dekady pisane na komputerze. Teksty napisane na maszynie lub wydrukowane na drukarce (o ile tekst pisany był na komputerze) był wycinany, a następnie umieszczany na makiecie w otoczeniu stosownych zdjęć napisów ręczny czy wycinków z innych gazet. Wyjątkiem tu był *Wolny Wrocław*, który zdaje się że w całości złożony został na komputerze, a częściowo nawet naświetlony.

Tekst w pismach powielanych techniką białkową także był pisany na maszynie, bezpośrednio na błonie białkowej.

---

<sup>48</sup> Skalę zjawiska dobrze oddaje artykuł Marka Trzebiatowskiego "Największa kontrabanda środkowej Europy" opublikowany w magazynie *30 dni*, nr 5 (19) 2000, s. 64-71.

<sup>49</sup> Nowe drukarnie powstawały często dzięki sprzętowi poligraficznemu "podziemia", nieuczciwie "sprywatyzowanemu" przez funkcjonariuszy MO i SB, lub samych podziemnych drukarzy, w ten sposób "odnajdujących się" w nowej rzeczywistości.

W warunkach konspiracyjnych lub na wprost konspiracyjnych istotnym problemem była kwestia sprawnego i bezpiecznego kolportażu. Musiał on się odbywać stosunkowo szybko, ponieważ znaczna część pism była odpłatna, musiał istnieć system rozliczeń pomiędzy wydawcą a dystrybutorem, co w warunkach inflacji (i hiperinflacji w latach 1988-89) było nader trudne.

Przez pewien czas pisma anarchistyczne korzystały z solidarnościowych kanałów kolportażu, jednak od roku 1984 - po opublikowaniu w *Homku* artykułów o służbie wojskowej i religii, konserwatywne kręgi Solidarności wymogły zamknięcie solidarnościowych kanałów dla tego pisma. Powstała w okresie późniejszym prasa anarchistyczna, czy tym bardziej punkowa, w ogóle nie korzystały z kanałów Solidarności. Pozostawały więc własne kontakty w szkołach średnich, na uczelniach wyższych i w zakładach pracy oraz na koncertach czy zwyczajne kontakty towarzyskie wewnątrz środowiska alternatywnego, a także, od roku 1988, tak zwane "stoliki" na uczelniach wyższych, zazwyczaj obsługiwane przez NZS. Część pisemek (bezpłatnych i w formie ulotnej) rozdawano lub rozrzucano na ulicach, między innymi podczas manifestacji.

Od 1981 do 1986 roku w zasadzie nie publikowano adresów redakcji. Dopiero w roku 1987 adres kontaktowy pojawił się na Acapelli i korespondencja z czytelnikami nie musiała się już odbywać za pośrednictwem dystrybutora pisma.

Nakłady pism anarchistycznych były bardzo różnorodne od kilkudziesięciu egzemplarzy do kilku tysięcy, choć nigdy dane, nawet pochodzące bezpośrednio od wydawcy, nie są pełne gdyż bardzo często pismo bywało "dokserowywane" przez dystrybutorów lub samych czytelników. Podobnie trudno jest oszacować liczbę rzeczywistych odbiorców, gdyż większość egzemplarzy przechodziła przez pisma przechodziła przez ręce kilku lub kilkunastu czytelników (do zjawiska tego nawiązywał tytuł pisma *Podaj Dalej*).

## Zakończenie

Pisma anarchistyczne są jednymi z najmniej znanych polskich pism opozycyjnych, przez co często są marginalizowane. Dzieje się tak nie słusznie, gdyż wbrew pozorom ruch anarchistyczny (zwłaszcza w latach 1988-89) był liczny i bardzo aktywny, choć nie zawsze występował oficjalnie pod flagą anarchizmu - często włączając się do szerszych struktur takich jak WiP czy Pomarańczowa Alternatywa.

Nie można odmówić pismom anarchistycznym dużej różnorodności zarówno jeśli chodzi o zawartość - jednocześnie pojawiały się takie pisma jak, zawierające tłumaczenia teoretyków ruchu anarchistycznego *Fraternite*, oraz publikujące wyłącznie absurdalne dowcipy *Przezięcie Pały*, czy *Szajba*.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Michał Balut  
Prasa anarchistyczna w PRL

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)